

ŻYCIĘ OLSZTYŃSKIE

Nr 260



NIEDZIELA, 31 PAŹDZIERNIKA, PONIEDZIAŁEK, 1 LISTOPADA 1954 ROKU

CENA 30 gr

Na apel UMCS Fomoc. uczelni Wybrzeża dla WSR w Szczecinie

Apel Uniw. im. Marii Curie-Skłodowskiej do wszystkich uczelni i instytutów naukowych w kraju o udzielenie pomocy najmłodszym uczelni — Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie — znalazł żywy oddźwięk w wyższych uczelniach i zakładach naukowych Wybrzeża.

Kierownictwo Politechniki Gdańskiej postanowiło przekazać nowej uczelni tysiactomową bibliotekę z dziedziny uprawy roślin oraz wiele pomocy naukowych.

Zaloga gospodarstwa zakładu naukowo-badawczego Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Żelazkach, pow. Gdańsk, postanowiła wysłać szczecińskiej uczelni komplety nasion roślin oleistych i motylkowych oraz gąbki z eksponatami roślin.

Rośnie liczba ochotników zaciągu pionierskiego

W dalszym ciągu napływają zgłoszenia młodzieży do ochotniczego zaciągu pionierskiego — do walki o zagospodarowanie odłogów.

Z Poznania wyjechała kolejna 80-osobowa grupa pionierów.

Z woj. białostockiego — łącznie z grupą pionierów, którzy wyjechali w ostatnich dniach — stanęło do pracy przy zagospodarowaniu odłogów 144 chłopów i dziewcząt.

W woj. bydgoskim do zaciągu pionierskiego zgłosiło się już ponad 600 dziewcząt i chłopów. Wśród nich znajduje się 60, którzy posiadają kwalifikacje rolnicze — agrotechników, traktorzystów itp.

Jak budować w zimie

(Obsługa własna)

O 5 tysięcy izb więcej będzie można wybudować w tym roku, jeśli w całym kraju należycie przeprowadzone zostaną przygotowania do robót zimowych. W zeszłym roku, właśnie z powodu nieodpowiedniego opracowania planu pracy, wydano o prawie 100 milionów złotych za dużo. Aby najbliższy sezon zimowy nie przyniósł strat — w Warszawie odbyła się dwudniowa konferencja naukowo-techniczna, podczas której omówiono najlepsze systemy robót na budowach w czasie mrozów i śniegu.

W konferencji, zakończonej w czwartek, wzięło udział ok. 300 delegatów z terenowych placów budowy oraz 200 z Warszawy.

Uczestnicy narady zapoznali się m. in. z najnowszymi zdobyciami techniki robót zimowych stosowanymi na radzieckich placach budowy (omówiono je na przykładzie budowy Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina), otrzymali najnowsze opisy procesów technologicznych przygotowane przez warszawskie instytuty naukowe oraz w dyskusji podzieliли się swoimi spostrzeżeniami i doświadczeniami z lat ubiegłych. (dar)

20 wystaw, 1.200 wycieczek, festyny przyjaźni

Dorobek Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w stolicy

29 bm. w sali Teatru Narodowego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów uznania i honorowych odznak TPP-R stolecznym aktywistom Towarzystwa, którzy wyróżnili się w organizowaniu imprez, związanych z obchodami tegorocznego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie stolicy.

Uroczystości zagal wiceprezidentów Zarz. Gł. TPP-R St. Matuśowskich.

O bogatym dorobku tegorocznego Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej mówił wiceprezident Zarz. St. TPP-R prof. dr J. Łęcki. W czasie trwania Miesiąca Zarząd St. TPP-R zorganizował na terenie Warszawy szereg imprez, jak spotkania, wystawy, wieczory artystyczne, które gromadziły setki tysięcy mieszkańców stolicy. M. in. czynnych było w Warszawie 20 wystaw poświęconych Zw. Radzieckiemu, które obejrzało ok. 300 tys. osób; zorganizowano ponad 1200 wycieczek zbiorowych do kin i teatrów na filmy radzieckie i sztuki autorów radzieckich i rosyjskich. Wielkim zainteresowaniem społeczeństwa stolicy cieszyły się spotkania z przedstawicielami ludzi radzieckich. W czasie „Miesiąca” odbyło się w stolicy szereg wielkich festynów przyjaźni z udziałem kilkudziesięciu tysięcy młodzieży.

W czasie uroczystości wiceprezident Zarz. Gł. TPP-R St. Matuśowski wręczył 80 najbardziej zasłużonym na polu szerzenia i pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej aktywistom TPP-R odznaki honorowe Towarzystwa oraz dyplomy uznania.

Szarańcza niesie klęskę wyspom Kanaryjskim

(obsługa własna)

Nienotowanych rozmiarów klęska szarańczy dotknęła w drugiej połowie października Wyspy Kanaryjskie na Oceanie Atlantyckim. Szarańcza przyniosła wiatr z Afryki. Pokazała się ona po raz pierwszy 15 października w formie gęstej chmury, która opadła na stolicę Wysp, miasto Las Palmas.

Mieszkańcy rozpalili olbrzymie ogniska w nadziei, że dym odstraszy szkodnika. Pomogło to jednak niewiele, gdyż wiatr przynosił coraz to nowe chmury owadów. Wszystkie stanki, które zawiąły do portu na wyspach, pokryte były milionami owadów. Szarańcza dokonała olbrzymich spustoszeń w plantacjach bananowych i pomidorowych, które stanowią główne źródło dochodu mieszkańców.

Na ulicach Las Palmas po kilku dniach wstrząsano ruch kołowy. Kiedy jezdnie pokryte były grubą warstwą szarańczy. Niektóre owady dochodziły do kilkunastu centymetrów długości i boleśnie uderzały w twarze ludzi, wobec czego przechodnie używali specjalnych zasłon. (g)

Na cześć 37 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej

Tysiące ludzi pracy na wartach produkcyjnych walczą o plan, jakość produkcji i obniżkę kosztów własnych

Z całego kraju napływają meldunki o zaciąganiu wart produkcyjnych na cześć 37 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W kopalniach i hutach, w fabrykach włókienniczych i na budowach warszawskich, w Stoczni Szczecińskiej i w Lubelskiej Fabryce Maszyn Rolniczych, w Kieleckim i Białostockim — załogi robotnicze w indywidualnych i zespołowych zobowiązaniach postanawiają wzmocnić walkę o pełne i przedterminowe wykonanie planu rocznego, o wyższą jakość produkcji i obniżenie jej kosztów własnych.

Już około 500 robotników ze Zjed. Budown. Miejskiego - 6, budujących MDM, osiedla — Sielce i Raclawicką, zaciągnęło warty produkcyjne na cześć 37 rocznicy Wielkiej Październikowej.

W Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych L-1 im. Róży Luksemburg na zebraniach grup związkowych brigady, zespoły produkcyjne, załogi poszczególnych działów zgłosiły kilkaset zobowiązań produkcyjnych, zaciągając warty.

M. in. 14-osobowy zespół wydziału remontowego, kierowany przez J. Hincę postanowił przez dodatkowe, bardzo proste operacje technologiczne zrehabilitować z lamp radiowych dotychczas odrzuconych, 35 tys. pełnowartościowych lamp.

Na Śląsku zaciągnięto 29 bm. tysiące wart. 500 ton węgla dodatkowego postanowili wydobyć na watach górniczych kopalni „Gottwald”.

Przeszło 40 załóg przodkowych tej kopalni zaciągnęło już warty. Tysiące zespołowych i indywidualnych postanowień powzięli również na watach produkcyjnych górniczy kopalni „Concordia”, „Gen. Zawadzki”, „Wierzynek” i wiele innych.

W stalowni hut „Półk” wypalające zobowiązały się w czasie pełnienia wart przeprowadzić po 3 przyspieszone wytopy stali. Ich postanowienia, jak i zobowiązania mistrzów i pracowników halli lejniczej, umożliwiają załogom stalowni wytopienie na watach dodatkowo 100 ton stali ponad podjęte już zobowiązania. Bliśko 400 ton surowki i 110 ton koksu postanowili wyprodukować ponad dotychczasowe zobowiązania wielkopilecownicy i koksownicy hut „Półk”.

Również we wszystkich wydziałach hut: „Kosciuszko”, „Batory” i innych, tysiące hutników zaciągnęło warty produkcyjne.

W ZPB im. Marchlewskiego — 29 bm. na watach produkcyjnych stanęło prawie 1000 przadek, tkaczy, mistrzów i inżynierów.

Ponad 3 tysiące tkaczy, przadek i majstrów zaciągnęło warty produkcyjne w ZPB im. Armii Ludowej. Przadki dla uczczenia 37 rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązały się zwiększyć w czasie pełnienia wart produkcję przędzy i gatunku o 200 kg i zaoszczędzić.

U progu sezonu jesienno-głównego posypały się gromy z ministerialnego nieba na głowy melioratorów w terenie i na Centralny Zarząd Wodnych Melioracji w Warszawie — plan zagrożony! W skali krajowej wykonany ledwie w 71 proc., a na niektórych wielkich budowach, np. na Kuwasach i Łąkach szczecińskich nie wykonany nawet w połowie. A przecież na przyszły rok żadnych prac odkładać nie wolno, bo plan przyszłoroczny wyższy będzie znysol o 40 proc.

Niedostatek sprzętu i transportu, trudności z uzyskaniem robotników sezonowych oraz zmniejszony z powodu pilnych prac w polu, udział zainteresowanych, tj. okolicznych chłopów, istotnie postawiły niektóre budowy w bardzo trudnym położeniu.

Np. na Kuwasach kłopoty nadeszły bez lin, a pompy bez dostatecznej ilości wody. Wykaszanie żwiru i piasku, a do dzisiaj nadchodzą nieregularnie na wszystkie budowy, a sprawa rurek drenarskich (30—70 proc. braków!) nie

zysły się spotkania z przedstawicielami ludzi radzieckich. W czasie „Miesiąca” odbyło się w stolicy szereg wielkich festynów przyjaźni z udziałem kilkudziesięciu tysięcy młodzieży.

W czasie uroczystości wiceprezident Zarz. Gł. TPP-R St. Matuśowski wręczył 80 najbardziej zasłużonym na polu szerzenia i pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej aktywistom TPP-R odznaki honorowe Towarzystwa oraz dyplomy uznania.

Wystawa pomocy naukowych z NRD



Od drewnianych szkieletów używanych jako pomoc przy nauczaniu początków matematyki do nowoczesnych i „zręcznych” mikro-projekcyjnych, epizodów, modeli planetariów, modeli atomowych, aparatów filmowych — tak szeroki zakres przeróżnych pomocy naukowych produkowanych w NRD oglądać można na otwartej 23 bm. wystawie w Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Spasowskiego (d. Smulikowskiego). Wystawa jest codziennie — dla wycieczek zbiorowych od 9—13, dla zwiedzających indywidualnie od 13—18, i trwać będzie do 7 listopada br.

Wystawę zwiedziło w ciągu ub. 6 dni ponad 15 tys. osób — naukowców, nauczycieli, pracowników wytwórni pomocy szkolnych, młodzieży itp. Przyjeżdżali również licznie wycieczki z całego kraju, organizowane przez Min. Oświaty i ZNP.

Na zdjęciu — Plastikowe globusy, oświetlane od wewnątrz i dziesiątki innych pomocy naukowych do nauki geografii w szkołach ogólnokształcących. (CEN)

Foto — W. Piotrowski

»Wykonywać będziemy wskazania II Zjazdu Partii«

Listy społeczeństwa do KC PZPR

Do Komitetu Centralnego PZPR ze wszystkich stron kraju napływają listy i depesze, w których robotnicy, chłopcy i inteligencja piszą o swej pracy nad realizacją wskazań Partii i Rządu.

Przedstawiciele spółdzielczości pracy woj. łódzkiego przyrzekają, że 17-tysięczna rzesza członków i pracowników spółdzielni pracy województwa dołoży wszelkich starań, aby sumiennie wykonać wskazania II Zjazdu Partii. „Zadania nasze osiągniemy — czytamy m. in. w depeszach — poprzez zwiększenie produkcji artykułów codziennego użytku i stałe podnoszenie ich jakości, poprzez rozbudowę sieci punktów usługowych”.

Nauczyciele w listach do KC PZPR zapewniali, że dołożą wszelkich starań, aby w pełni wykorzystać istniejące w Polsce Ludowej szerokie możliwości dalszego rozwoju oświaty i szkolnictwa.

„Dzięki warunkom stworzonym przez władzę ludową szkolnictwo osiąga niezwykły rozwój — czytamy m. in. w depeszach nauczycieli miasta i pow. Częstochowa. — Gorąco pragniemy, aby nauczycielstwo polskie mogło wykazać się jeszcze większymi osiągnięciami. Prosimy przyjąć zapewnienie naszej wierności ideałom, których wyrazicielem jest PZPR”.

Wiele listów nadchodziło od młodzieży pracującej i uczącej się, od zetempeców i nie zorganizowanych. Młodzież pisze o swej pracy i nau-

ce, o osiągnięciach i trudnościach we współzawodnictwie podjętym na cześć II Zjazdu ZMP.

Zetempecy Żyrardowa piszą m. in.: „Młodzież robotniczego Żyrardowa czynem produkcyjnym daje wyraz swemu przywiązaniu do ludowej ojczyzny i PZPR. Ponad tysiąc członków naszej organizacji bierze udział we współzawodnictwie pracy dla uczczenia II Zjazdu ZMP. Podjęliśmy i realizujemy setki zobowiązań zespołowych i indywidualnych. Zapewniamy, że dołożymy wszystkich sił, aby jak najlepiej wykonać zadanie postawione przez Partię”.

Materiały V sesji Sejmu PRL

Nakładem „Książki i Wiedzy” wyszły z druku 2 broszury z materiałami V Sesji Sejmu PRL.

Pierwsza z nich zawiera referat pt. „W imię dalszego zbliżenia organów władzy państwowej do najszerzych mas pracujących” — wygłoszony przez R. Zambrowskiego na V Sesji Sejmu PRL oraz Ustawę z 25 września br. — „O reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych”.

Dругa broszura zawiera referat — „O jak najszerzym udziale ludzi pracy w rządzeniu państwem” wygłoszony przez A. Juskiewicza na V Sesji Sejmu PRL oraz Ustawę z 25 września br. — „Ordynacja wyborcza do Rad Narodowych”.

Przed wyborami do rad

Zdobycze i troski gromadzkie

(Obsługa własna)

Przybyło ich ok. 100 chłopów z Konopki, Rosoch, Moraw i innych wiosek na zebranie Komitetu Frontu Narodowego w Konopkach, przyszedł siedzibie gromadzkiej rady narodowej. Celem zebrania było wysunięcie kandydata na radnego Powiatowej Rady w Mławie.

Wysunięto kandydaturę kierownika szkoły w Morawach Jana Rejniaka i przesłała ona jednomyślnie. Rejniak jest bliskim chłopom, bo sam syn chłopca matorożnego. Z wielkim wysiłkiem zrobił przed wojną maturę. Po wojnie dał się poznać ludności, jako aktywny członek Powiatowej i Gminnej Rady Narodowej. Jego zasługą jest, że w Konopkach założono sklep GS, że zlikwidowano analfabetyzm w gminie, że szkoła w Morawach należy do przodujących.

Zebranie nie skończyło się na zgłoszeniu kandydata do rady. Komitet Frontu Narodowego zapoznał mieszkańców z planami rozwoju okolicznych wsi i z ostatnimi osiągnięciami.

Mówiono że Konopki oraz przyległe Strzałkowie i Dunaj będą jeszcze w rb. zelektryfikowane. O nowej 7-klasowej szkole w Szwałach. O stałym kinie w Stupsku, które raz w tygodniu odwiedza Konopki i raz w tygodniu FGR Strzałkowo. O niedawnym uruchomieniu przystanku kolejowego w Stupsku. Wreszcie o obszernej świetlicy, w której właśnie odbywało się zebranie.

Przy okazji wysunęli mieszkańcy swoje postulaty. Mówili o nich Urbanśki z Rosoch, Stanisław Grzelak z Moraw i inni.

Prywatny młyn parowy w Konopkach został w r. 1948 zamknięty przez właściciela. Zboże trzeba było więc wozić 20 km do młyna w Mławie. Wreszcie młyn w Konopkach przejął w r. ub. Zespół Młynów Gospodarczych, zamierzając przekształcić młyn parowy na elektryczny. Ale przywiezionych maszyn dojad nie zmontowano. I nadal wozi się zboże do Mławy.

Zlewnia w Konopkach nie posiadała kłta do przechładzania mleka. Tracą na tym chłopcy, traci i sama zlewnia. A PZMlecz w Mławie nie reaguje na skargi i zażalenia.

— Spodziewamy się, że nasza nowa rada gromadzka skutecznie będzie „biła się” o to, aby Zespół Młynów Gospodarczych i PZMlecz, dbały o nasze interesy — mówi Jan Chrostowski z grom. Kuce. Zobowiązał się on do 5 grudnia spłacić cały podatek gruntowy oraz wywiązać się ze wszystkich obowiązkowych dostaw dla państwa.

Przykład Chrostowskiego pociągnął innych. M. in. mieszkańcy grom. Szwałki uporządkują 700 metrów drogi, prowadzącej do nowej szkoły. Konopki do 1 grudnia wywiążą się ze swoich obowiązków wobec państwa, wyremontują siedzibę przysiężnej Rady oraz 350-metrową, prowadzącą doń drogę. (so)

Zadania nauczycieli w kampanii wyborczej

W Warszawie odbyło się posiedzenie prezydium Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego, z udziałem aktywistów ze wszystkich województw.

Omawiając zadania Związku w kampanii wyborczej podkreślono, że organizacje związkowe powinny na zebraniach wysuwać do rad narodowych takich kandydatów, którzy swą dotychczasową postawą dają gwarancję, że dobrze pracować będą nad zaspokojeniem potrzeb szkolnictwa, nauczycieli i ogółu obywateli.

Dalsze zadania Związku w kampanii wyborczej, o których mówiono na zebraniu to: skierowanie najlepszych aktywistów do pomocy komitetom Frontu Narodowego, wzmocnienie przez nauczycielstwo pracy polityczno-wyjaśniającej wśród społeczeństwa oraz organizowanie spotkań nauczycieli i rodziców z pracownikami oświaty w celu omówienia ważniejszych zadań wychowawczych i organizacyjnych, które mogłyby być realizowane przy pomocy nowowytbranych rad.

HALSKA BUCZYŃSKA

Obrady IX sesji ONZ

Dyskusja w Komisji Powierniczej

NOWY JORK (PAP). Komisja Powiernicza Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpatruje obecnie sprawę terytoriów niesamodzielnych. Podkreślić należy, że w chwili obecnej około 50 terytoriów zamieszkałych przez blisko 200 milionów ludności znajduje się w administracji szeregu państw będących członkami ONZ.

Omawiając sytuację gospodarczą na terytoriach zależnych przedstawiciel Polski, ambasador Winiewicz podkreślił w toku dyskusji, że nie osiągnęły one żadnej samodzielności finansowej czy gospodarczej wobec całkowitego podporządkowania ich interesom, interesom Metropoli. Terytoria te — stwierdził mówca — były i nadal pozostają przede wszystkim bazą surowcową Metropoli, zaś ich ludność — rezerwa siły roboczej dla eksploatacji miejscowych bogactw naturalnych.

Wbrew protestom ludności rdzennej — oświadczył w zakończeniu amb. Winiewicz — postępowanie krajów administrujących wobec lud-

ności terytoriów zależnych, nie ulega zmianie. Postępowanie to jest sprzeczne z Kartą NZ, z prawem o samostanowieniu narodów.

NOWY JORK (PAP). Specjalna Komisja Polityczna ONZ zakończyła dyskusję nad sprawą traktowania ludności pochodzenia hinduskiego w Unii Północno-Afrykańskiej. Komisja uchwaliła 47 głosami projekt rezolucji zgłoszony przez delegację 8 krajów Ameryki Łacińskiej. Przeciwnie projektowi rezolucji głosowała jedynie delegacja Unii Północno-Afrykańskiej. 10 delegacji, w tym delegacje Anglii, Francji, Belgii, Turcji, Holandii, Kanady, Australii wstrzymały się od głosu.

Rezolucja zaleca, aby rządy Indii, Pakistanu i Unii Północno-Afrykańskiej postarały się rozwiązać ten problem w drodze bezpośrednich rokowań. Jeśli po upływie najbliższych 6 miesięcy strony nie dojdą do porozumienia, sekretarz generalny ONZ powinien mianować rozjemcę oraz na najbliższej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ złożyć sprawozdanie z osiągniętych wyników.

O ściślejszą współpracę dziennikarzy całego świata Uchwały sesji MOD w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP). 15-17 bm. odbyła się w Budapeszcie sesja Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy. Uczestnicy sesji przedyskutowali najważniejsze zagadnienia z dziedziny działalności organizacji oraz stowarzyszeń dziennikarzy w różnych krajach.

Komitet wykonawczy z zadowoleniem stwierdził, że wśród dziennikarzy w różnych krajach wzrasta dążenie do zwolnienia międzynarodowej konferencji w celu przedyskutowania sprawy organizacji wzajemnej pomocy dziennikarzy, dla lepszego wykonywania przez nich pracy zawodowej, między innymi dla umożliwienia czerpania bardziej obiektywnych i pełnych informacji o życiu narodów, o możliwościach pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach politycznych, możliwościach rozwoju stosunków kulturalnych i gospodarczych między krajami. Komitet wykonawczy całkowicie poparł tę inicjatywę wólc dziennikarskich.

W dyskusji, która się toczyła na sesji, zabierali głos przedstawiciele

dziennikarzy Austrii, Brazylii, Bułgarii, Chin Ludowych, Chile, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Indii, Mongolskiej Republiki Ludowej, NRD, Rumuńskiej Republiki Ludowej, USA, Węgier, ZSRR. W imieniu dziennikarzy polskich przemawiali J. Kowalczyk i L. Wyszacki.

Komitet wykonawczy powziął uchwałę w sprawie rozszerzenia wymiany dziennikarzy między krajami. Komitet wykonawczy uznał, że wymiana taka może się poważnie przyczynić do zbliżenia między narodami i utrwalenia dobrosąsiedzkich stosunków oraz zacieśnienia stosunków kulturalnych. Przywiązując dużą wagę do popularyzowania doświadczeń zawodowych i szkolenia młodych kadr dziennikarskich, komitet wykonawczy wezwał wszystkie związki dziennikarzy do wzmocnienia wymiany informacji oraz naświetlania w organach prasowych związków dziennikarzy zagadnień związanych z wymianą doświadczeń.

Układy paryskie niebezpieczeństwem dla pokoju

Za przyjęciem pokojowych propozycji ZSRR — przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach.

BERLIN (PAP). 27 bm. odbyło się posiedzenie sekretariatu kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), na którym omawiano układy paryskie oraz notę Związku Radzieckiego z 23 bm., wystosowaną do mocarstw zach.

Komunikat sekretariatu kierownictwa KPD stwierdza, że realizacja podpisanych w Paryżu układów uniemożliwiłaby na drugi czas pokojowe zjednoczenie Niemiec. Nowa nota Związku Radzieckiego natomiast — głosi komunikat — umożliwia narodowi niemieckiemu przywrócenie swej jednolitości narodowej jeszcze w br.

W zakończeniu kierownictwo KPD wyzywa wszystkich ludzi pracy, aby domagali się od deputowanych do Bundestagu odrzucenia układów paryskich oraz aby żądali przeprowadzenia rokowań między czterema mocarstwami.

BERLIN (PAP). Prasza zachodni Niemiec nadal kontentuje treść noty Związku Radzieckiego z 23 bm., przeciwstawiając propozycje zawarte w

tej nocie układom z Londynu i Paryża.

Dr S. Paulsen w „Bonner Aussenpolitische Korrespondenz” zwraca uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakim grozi narodowi niemieckiemu układy paryskie. Wyowiada się on za rokowaniami czterech wielkich mocarstw w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec, jak to proponuje Związek Radziecki w nocie z 23 bm.

Dziennik socjaldemokratyczny „Westfälische Rundschau” w artykule wstępnym komentuje wiadomości o tym, że nie mają być podjęte żadne rokowania ze Związkiem Radzieckim przed ratyfikacją układów paryskich. Według tych wiadomości — stwierdza dziennik — mocarstwa zach. zamierzają udzielić negatywnej odpowiedzi na notę radziecką. Byłoby to nie tylko godne pożałowania — stwierdza dalej „Westfälische Rundschau” — lecz niezmiennie niebezpieczne dla dalszych wysiłków w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Radystyczny, miesięcznik hamburski „Friedensrundschau” podkreśla fikcyjny charakter „suwerenności” przyznanej Niemcom zach. w myśl układów paryskich.

RZYM (PAP). Włoski Komitet Obrótców Pokoju opublikował oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

Nowe propozycje Związku Radzieckiego w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w Niemczech i pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej oraz propozycje Indii dotyczące rozbrojenia, jak również szeroki odzew, jaki propozycje te wywołały w światowej opinii publicznej, dowodzą, że szeroko rozpowszechniona jest wśród narodów idea pokojowego rozwiązywania w drodze rokowań wszystkich problemów, które dzielą obecnie świat.

Włoski Komitet Ruchu Obrótców Pokoju wyzywa do walki przeciwko uzbrojeniu Niemiec, przeciwko ratyfikacji zawartych w Paryżu porozumień, które prowadzą do podziału Europy i do wojny, wyzywa do walki o jedność i bezpieczeństwo wszystkich narodów Europy.

Wskazano również, iż niezbędne jest zaostreżenie kontroli na każdym odcinku, zarówno w skupie, przemysłie przetwórczym i w handlu mięsem.

Przed wyborami w Stanach Zjednoczonych

W najbliższy wtorek, 2 listopada, odbędzie się w Ameryce wybory do 84 Kongresu. Wyborom podlega cała Izba Reprezentantów — 432 posłów z 48 stanów, oraz jedna trzecia członków Senatu. Kadencja posłów do Izby Reprezentantów trwa bowiem dwa lata, kadencja 96 senatorów zaś trwa co prawda sześć lat, ale co dwa lata jedna trzecia Senatu jest odnawiana.

Izba Reprezentantów liczyła przy końcu kadencji 83 Kongresu 218 republikanów, 213 demokratów i jednego niezależnego, większość rządowa w Izbie wynosiła więc zaledwie cztery głosy. Senat 83 Kongresu liczył 48 republikanów, 47 demokratów i jednego niezależnego. W Senacie więc rząd nie miał zapewnionej większości i głos rozstrzygający na korzyść rządu posiadał często przewodniczący Senatu. Utrata przez partię republikańską kilku chociażby tylko mandatów w Izbie Reprezentantów, a nawet jednego w Senacie, doprowadziłaby do tego, że rząd Eisenhowera straciłby większość zarówno w Izbie Reprezentantów jak i w Senacie, miałby więc 84 Kongres przeciwko sobie.

Prognoza publicystów amerykańskich nie jest dla obecnego rządu optymistyczna. Tygodnik „U.S. News and World Report” stwierdza, że partia republikańska stoi w obliczu poważnych trudności. Przeciwnie krytyki w akcji wyborczej jest, według tego wpływowego reakcyjnego tygodnika polityka gospodarcza i społeczna, a także zagraniczna rządu Eisenhowera. Ataki skierowane są również bezpośrednio przeciwko oso-

bie Eisenhowera, któremu zarzuca się, że tworzy dookola siebie kamarylę i popiera przyjaciół przy rozdziale zamówień państwowych.

Główna była ostatnio afera ołbrzymiego zamówienia na nową siłownię w związku z projektem użycia energii atomowej dla celów produkcji przemysłowej przez wielkie państwowe przedsiębiorstwo Tennessee Valley Authority (TVA). Mimo że oferta ich była o blisko 100 milionów dolarów wyższa od innych ofert, zamówienie otrzymały zakłady Dixon-Yates, w których jednym z dyrektorów jest przyjaciel Eisenhowera i jego najbliższy współpracownik w golfie, znany czołowiec golfowy Ameryki, Bobby Jones.

Nie znaczy to, że inaczej było za urzędowania poprzedniego prezydenta, Trumana, który reprezentował partię demokratyczną. W istocie rzeczy moralność polityczna polityków amerykańskich, czy to z partii republikańskiej, czy z partii demokratycznej, stoi na tak niskim poziomie, jak chyba w żadnym innym kraju. Rządzone przez tzw. parlamentarną demokrację. Stanowiąca członków Kongresu obsadzane są przez ludzi, pozbawionych elementarnej uczciwości zarówno w życiu publicznym jak i w życiu prywatnym. Członkowie Kongresu są na usługach monopoli amerykańskich, dzięki bowiem funduszom, wyborczym tym monopoli udaje im się przeprowadzać w swoich stanach skuteczną akcję wyborczą polegającą często na przekupywaniu wyborców. Bo w amerykańskich wyborach dopuszczalny jest wszelki szantaż, każda intryga. Cel święty środków.

Po stronie ujemnej bilansu dwóch lat rządów Eisenhowera znany publi-

Ludność Korei północnej i południowej powinna nawiązać przyjazne stosunki Przemówienie min. Nam Ira

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje: Na ses. Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej 28 bm. referat poświęcony pracom rządowej delegacji KRL-D na konferencji genewskiej i sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej wygłosił minister spraw zagranicznych KRL-D Nam Ir.

Nam Ir stwierdził, że po konferencji genewskiej kilka lissynamowska na rozkaz Amerykanów w otwarcie występuje przeciwko pokojowemu zjednoczeniu Korei i prowadzi intensywnie przygotowania wojenne. Tzw. układ koreańsko-amerykański „o wzajemnym zapewnieniu obrony”, zawarty w celu przedłużenia okupacji Korei południowej przez wojska amerykańskie, dowodzi, że St. Zjednoczone nadal usiłują wykorzystać Koreę południową jako swą bazę wypadową na Dalekim Wschodzie.

Pokojowe zjednoczenie Korei — oświadczył Nam Ir — jest głównym

celem programu rządu naszej Republiki i ma niezmiennie doniosłe znaczenie dla wszystkich Koreańczyków. Pragnie tego gorąco nie tylko naród koreański, lecz również cała postępową ludność, ponieważ pokojowe zjednoczenie Korei doprowadzi do zlikwidowania ogniska nowej wojny w Azji, do znacznego złagodzenia napięcia międzynarodowego.

Powitamy z radością wszelkie rokowania mające na celu rozwój przyjaznych stosunków między ludnością Korei północnej i południowej. Pragniemy, aby przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych oraz różnych warstw ludności, jak również przedstawiciele Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D i Zgromadzenia Narodowego Korei południowej zasiadli przy jednym stole. Nawiązanie i poszerzenie stosunków między ludnością północnej i południowej części kraju stało się obecnie konieczne w związku z sytuacją wewnętrzną Korei i ze względu na interesy narodu koreańskiego. Ludność Korei północnej i Korei południowej powinna nawiązać przyjazne stosunki.

Następnie minister Nam Ir podkreślił konieczność stworzenia warunków umożliwiających swobodę poruszania się i korespondowania oraz utrzymywania stosunków gospodarczych i kulturalnych między obywatelami kraju.

Musimy uświadomić sobie jasno — powiedział minister Nam Ir — że wszystkie sukcesy osiągnięte w Korei północnej są udziałem nie tylko ludności KRL-D, lecz ludności całej Korei. Nasze domy wypoczynkowe, sanatoria, lecznice i ambulatoria są zawsze otwarte dla ludzi pracy Korei południowej. W naszych szkołach i wyższych uczelniach znajduje się w każdej chwili miejsce dla młodzieży Korei południowej. Powitamy z radością na scenach naszych teatrów i domów kultury aktorów południowo-koreańskich i z drugiej strony nasi aktorzy są gotowi przedstawiać ludności Korei południowej „rezultaty swej twórczej pracy. Sportowcy nasi są w każdej chwili gotowi spot-

Zjazd Młodych Przyrodników obrał w Lublinie

W Liceum Pedagogicznym nr 2 w Lublinie obradował Ogólnopolski Zjazd Młodych Przyrodników. Na zjazd ten przybyło z całego kraju 150 uczniów z 7 i 8 klas szkół podstawowych, którzy wyróżniają się pracą w szkolnych kółkach przyrodniczych.

Na zakończenie Zjazdu uczestnicy wystosowali do uczniów całej Polski list, w którym piszą m. in.:

Realizujemy hasło: „Ukwićmy sadami, ustroimy zielenią czystą ziemię”. Zakładamy nowe szkółki drzew owocowych. Rotaczmy opiekę nad zieleńcami, parkami i lasami. Przestrzegamy zasad ochrony przyrody.”

stwierdza, że główny powód krytyki Eisenhowera w tym stanie, którego podstawowym przemysłem jest węgiel, stanowi bezrobocie wśród górników. Produkcja węgla w stanie West Virginia spadła do poziomu przedwojennego, około 50 tysięcy górników jest w tym stanie całkowicie bez pracy, a wielu pracuje tylko dwa lub trzy dni w tygodniu. Liczba osób, korzystających z West Virginia z darmowych zasiłków żywnościowych, wzrosła w ciągu dwóch lat — jak ujawnia Stewart Alsop — z 12 tysięcy do 160 tysięcy.

A przykład stanu West Virginia jest tylko jednym z wielu. Liczba całkowicie bezrobotnych wynosi w Stanach Zjednoczonych, według statystyki oficjalnej, 5 milionów, ale w rzeczywistości jest ona wyższa. A jeżeli doliczyć częściowo bezrobotnych, pracujących 2-3 dni w tygodniu, bezrobocie odbija się bezpośrednio, wliczając rodzinę, na nie mniej jak 30 milionach mieszkańców USA.

Bezrobocie jest wynikiem depresji gospodarczej, która zatacza coraz szersze kręgi. A stosunek rządu Eisenhowera do sprawy bezrobocia wymownie oświadczył niedawne wystąpienie ministra obrony narodowej USA, Wilsona. Potentata przemysłowego z General Motors. Przemawiając w Detroit — mieście najbardziej dotkniętym bezrobociem. Liczącym przeszło 200 tysięcy całkowicie bezrobotnych. Wilson pozwolił sobie na użycie bezrobotnym, porównując bezrobotnych do psów podwornych, które — w odróżnieniu od psów myśliwskich samych zdobywających swe pożywienie — „siedzą i szczekają”. Obelżywe wystąpienie Wilsona spotkało się z powszechnym oburzeniem w amerykańskich kołach robotniczych i nie przysporzyło partii republikańskiej głosów.

Znaczna liczba wyborców amerykańskich zniechęcona i wielokrotnie zawiedziona w swych nadziejach i

kać się i zorganizować zawody ze sportowcami Korei południowej. Pracownicy naszego handlu państwowego i spółdzielczego oraz nasi kupcy pragną nawiązać kontakty z przedstawicielami kół handlowych i gospodarczych Korei południowej.

Nie ulega wątpliwości, że takie stosunki gospodarcze i kulturalne między północną a południową częścią kraju przyczyniłyby się w znacznej mierze do pokojowego zjednoczenia Korei.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — powiedział w zakończeniu minister Nam Ir — będzie również nadal dokładał starań, aby doprowadzić do pokojowego zjednoczenia Korei, będzie dążył do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do zacieśnienia współpracy międzynarodowej. Służna sprawa spotka się z jednomyślnym poparciem milijonów pokój narodów całego świata. Służna sprawa z pewnością zwycięży.

O Polsce — po drugiej stronie Odry

(Korespondencja własna „Życia”)

Berlin, w październiku.

COWIADAJĄ taki żart: kiedyś, jeszcze przed pierwszą wojną światową, zapytano jakiegoś Niemca, jakich zwierząt polowali Polacy. Odpowiedź brzmiała: „Jan Reszke, Edward Reszke i Pa de Reszke”. Chcę tu przypomnieć, że bracia Jan i Edward Reszke znakomici śpiewacy polscy w latach czterdziętych — dwudziestych lat — śpiewali triumfy na wszystkich wielkich arenach świata. Co się zaś tyczy owego tajemniczego „Pa de Reszke”, to pod miarą tym proszę się, po drugiej stronie Odry, zidentyfikować Ignacego Paderewskiego, wybitnego polskiego pianistę. Na tych trzech nazwiskach kompletnie nie wypoczywała się wiedza owego Niemca o wybitnych przedstawicielach narodu polskiego.

Wydała mi się, że żartem ten trafnie charakteryzował przeciętny poziom wiadomości starszego pokolenia niemieckiego o Polsce, a zwłaszcza o jej kulturze. Wiadomości te bądź równały się zeru, bądź też były niekulturalne i wykoślawione.

Zdarzało mi się nieraz rozmawiać z ludźmi skądinąd wykształconymi, którzy w dobrej wierze i bez żadnych celów politycznych, po prostu z niewiedzy podawali w wątpliwość polskość Chopina, opierając się jedynie i wyłącznie na francuskim brzmieniu jego nazwiska. Nie wiedzieli oni np. nawet tego, że Chopin urodził się w Polsce, pod Warszawą.

W jednym wypadku mój rozmówca, człowiek posiadający wyższe wykształcenie, wiedział o kulturze polskiej tyle tylko, że Polska wydała jednego sławnego pisarza — nazwiskiem Steniewicz, który otrzymał nagrodę Nobla za powieść „Quo vadis”. Powieści tej mój rozmówca wprawdzie nie czytał, ale wiedział na filmie, który mu się zresztą podobał. Nie zapomniał, jak jakiś dysyngowany matrona — gdy wtargnął w rozmowę o polskim wkładzie w badania prowadzące do wykrycia radu — zachęcał się i oświadczył apodyktycznym tonem: „Ależ proszę Pana, nie wątpię, że Polacy też pracowali w tej dziedzinie, no ale rad wykryła przecież Madame Curie”. Gdy skromnie powiedziałem w kilku słowach, kim jest „Madame Curie”, mój rozmówca zrobił wielkie oczy i wyrwał jej się słowa: „Coś podobnego. Nigdy bym nie pomyślał!”.

Tak jest, prawda, bardzo, bardzo wielu Niemców „nigdy by nie pomyślało”, że naród polski ma wybitnych przedstawicieli nieomal we wszystkich dziedzinach nauki i sztuki. Nie pomyślałoby tak przede wszystkim dlatego, że nikt im o tym nigdy nie mówił, a to czego się w szkołach i w toczonym życiu o kulturze polskiej dowiedzieli, nauczyło ich kulturę tę lekceważyć.

Gdy po II wojnie światowej za dzierżali się pierwsze nici pamięci Polski i wschodnimi Niemcami, obie strony w pełni zdawały sobie sprawę jak poważny wpływ na

● WIEDEN. Sekretariat SPZZ postanowił przekazać Włoskiej Konfederacji Pracy 5 mln. lirów na fundusz pomocy dla ofiar powodzi z prowincji Salerno.

● BERLIN. W miejscowości Gernlügen (Niemcy zach.) niegdyś katastrofie amerykański odrzutowiec wojskowy. Zderzył się z trzech domów i spadł na czwartym. Zginęły dwie osoby, zamieszkałe w tym domu oraz pilot samolotu.

● BONN. W Bonn rozpoczęto rokowania w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych Niemiec zach. z kilkoma krajami Azji. Ze stolicy Taiwanu dochodzi, że mają być nawiązane oficjalne stosunki z Bonn, aby „rozpocząć ścisłą współpracę” z rządem Adenauera.

● PEKIN. W okresie od 26 września do 22 bm. artyleria przybrzeżna ChRL ostrzeliwała 23 razy pozycje kuomintangistów na wyspach grupy Quemoy, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty. W tym samym czasie artyleria czankajszkowska na wyspie Quemoy ostrzeliwała 18 razy terytorium ChRL.

● TOKIO. W Tokio odbyła się konferencja, w której wzięło udział przeszło 100 naukowców politycznych, przedstawicieli kół przemysłowych i bojowników ruchu pokój. Uchwalono rezolucję wyzywającą do organizowania w całym kraju akcji na rzecz nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych między Japonią a Chińską Republiką Ludową i Związkiem Radzieckim.

O Polsce — po drugiej stronie Odry

(Korespondencja własna „Życia”)

ukształtowanie się wzajemnych stosunków polsko-niemieckich posiadają sprawę kulturalną. Zabrano się przede wszystkim w Niemczech do krzewienia wiedzy o Polsce. Akcja to szeroko zakrojona i nabierająca z roku na rok coraz większego rozmachu. Na jej usługach stoją: szkoła — poczynając od podstawowej a kończąc na wyższej uczelni, poza tym: prasa, radio, film, teatr, sala koncertowa, boisko sportowe. Akcja po polularyzacji wiedzy o Polsce nie ogranicza się tylko do „tygodnia kultury polskiej” w NRD. Akcja ta trwa bez przerwy, a „tydzień” jest co roku tylko jej szczytowym punktem.

Zapytając dziś absolwenta średniej szkoły ogólnokształcącej w NRD o nazwiska i dzieła wybitnych Polaków. Na pewno wiedza jego w tej dziedzinie nie ograniczy się tylko — jak w wypadku wspomnianym — do wstępu artykułu — do wąskiego kręgu artystów, których nazwiska przeczytał na afiszu teatralnym czy koncertowym. Na pewno zna Kopernika, Chopina, Mickiewicza, Matejkę i wielu innych.

Gdy w ub. roku odbyła się w operze państwowej w Berlinie premiera „Halki” w inscenizacji Leona Schillera i pod dyktando Mieczysława Mięrzewskiego, słyszało się z ust znawców dużo słów uznania. Przy okazji jeden z tutejszych muzyków wspominał o wystawieniu przed wojną „Halki” w Berlinie. Zapytałem o szczegóły inscenizacji, o wykonawców, no i naturalnie — jakie miała powodzenie.

— Proszę pana — usłyszałem w odpowiedzi — na premierze było trochę oficjalnych gości i oficjalnej „waty”. Jak było na innych przedstawieniach — nie wiem, ale chyba nie musiałoby być za dobrze bo po 6 przedstawieniach „Halka” zeszła z afisza.

Kilka miesięcy temu wybrałem się tu jeszcze raz na „Halkę”. Było to zdalej się 19 czy 20 przedstawienie po premierze. Sala była pełna. Wszystkie popularne arie gorąco oklaskiwano a mazar i inne tańce (układ baletmistrza polskiego Paplinskiego) podnosiły temperaturę sali niemal do wyzn. entuzjazmu. W przerwach przyglądałem się publiczności. Powierzchność jej przemawiała za tym, że są to po większej części robotnicy, drobni urzędnicy, studenci i młodzież szkolna. Chciałbym jeszcze dodać, że „Halka” należy do „złaznego” repertuaru opery berlińskiej i jest grywana przeciętnie jeden lub dwa razy w miesiącu. „Halkę” w inscenizacji estradowej wystawiono zresztą i w kilku innych miastach w NRD. Poza tym opera dreźnieńska z dużą pieczołowitością przygotowała premierę „Buntu Zaków” Szelagowskiego.

Muzykę polską popularyzują w NRD oprócz artystów niemieckich również i artyści przybywający na góscinne występy. Publiczność niemiecka miała możność słyszenia Skrzypki, Czerny-Stefanickiej, Szymonowicza, Wandy Wilkowskiej, Stefani Wojtowicz, Antoniny Kaweckiej, Wacława Domienickiego, Bohdana Wodickiego, Witolda Rowickiego, Zygmunta Lisowskiego i wielu innych wybitnych naszych muzyków. Bawili tu również „Mazowsze” i liczne inne polskie zespoły tańca i pieśni.

W teatrach wystawiono szereg sztuk autorów polskich. Powieść i nowela polska torują sobie coraz bardziej drogę do czytelnika niemieckiego. W chwili obecnej przeszło 100 powieści i innych dzieł autorów polskich przetłumaczono już na język niemiecki. Sieniewicz, Prus, Żeromski, Krasiński, Noweżycki, Putrament, Broniewski, Boguszeński, Kuczkowski, Szulc-Zarembina, Wygodzki i wielu innych pisarzy polskich daje czytelnikowi niemieckiemu możność wyrobienia sobie opinii o literaturze polskiej. Miarą poczynności są wysokie, kilkudziesięciotysięczne nakłady, a w kilku wypadkach drugie i trzecie wydanie dzieła w ciągu krótkiego okresu czasu.

NIE chcę tu oczywiście wyczerpać szczegółów. Pragnę jedynie zauważyć, że widzę, słuchacz i czytelnik niemiecki ma obecnie w szerokim zakresie możność zapoznania się z dorobkiem Polski we wszystkich dziedzinach nauki i sztuki. Obywatel NRD, zwłaszcza młody obywatel, korzysta z tej możliwości coraz częściej. I dzięki temu dawna ignorancja o narodzie polskim i jego kulturze ustąpiła miejsca rozsądnej wiedzy i szacunku dla Polski. Ten nowy stosunek ma oczywiście ogromne, pozytywne znaczenie dla rozwoju pokojowego współżycia naszych obu narodów.

LUDWIK FAGOT

STEFAN LITAUER

Jarosław Iwaszkiewicz
Rozmowy o książkach

Poezja oświecenia

ANTOLOGIA POEZJI polskiego Oświecenia jest chyba najpiękniejszą wydaną książką bieżącego roku. Składa się na to obwołana z widokami ośmiennastowiecznej Warszawy podług obrazów Canaletta, okładka, papier, opracowanie graficzne, przeliczny druk i znakomicie dobrane ilustracje podług rysunków J.P. Norblina. Nie jest to takie obojętne — zwłaszcza dla tego typu antologii, która książkę chętnie się bierze do ręki i powraca się nie raz, odstawiając na „półkę pod słonikami”. Antologia ta jest jedną z prac Instytutu Badań Literackich przy Polskiej Akademii Nauk i wydana została we wstępie — a zapewne i pod auspicjami — Jana Kotta, który już niejedno nam z tej epoki objaśnił i przysporzył. Wymieńmy może Dzieła Trembeckiego oraz ze wszech miar ciekawą listę tego poety.

Zadaniem tej antologii jest przybliżenie polskiemu czytelnikowi epoki, dość pogardliwie traktowanej dotychczas przez naukę burżuazyjną i ukazanie mu jej w całej barwności i romantyczności. Książka zawiera wiersze nie tylko popularnych i znanych poetów XVIII wieku, takich jak Trembecki, Węgieński czy Zabłocki, ale daje nam szereg utworów poetów zapomnianych, nieznanych albo wiersze zgola anonimowe, krążące w odpisach, a poświęcone satyrze na tematy obyczajowe i polityczne.

Tak się to mówi: „popularnych i znanych” poetów — ale właściwie znani są oni jedynie z podręczników i z nauki o literaturze, która rzadko który nauczyciel potrafi uczynić zajmującą. Poetów podanych w Antologii IBL-u czyta się całkiem na nowo — i niejedno znane z podręcznika nazwisko okazuje się tu nam w nowym świetle, staje się odkryciem równie niespodziewanym co przyjemnym. Poezja, którą chętnie zostawialiśmy jak starą porcelanę w zakurzonych

gablotkach — dzięki tej antologii staje się czymś uderzającym nowym. Wiersze zawarte w tej pięknej książce stają się wierszami żywymi. Skarby zapomniane naszego piśmiennictwa stają się codziennym, bardzo posiłnym pokarmem. Czasem zaś są to tak urocze żarty i satyry jak „Spędzenie czasu” Węgieńskiego, albo pełne wdzięku sielanki, jak owa przez Leona Schillera w kręgu przyjaciół rozslawiona piosenka „Dobranoc, Jancento!” Karpińskiego. Słusznie pisze Kott w swoim wstępie, że „jednym z zadań pisarzy i historyków literatury jest — martwe rozdziały wielkiej tradycji uczynić żywymi”. Zadaniu temu niechybnie sprzyja wydawanie tak pięknych i tak interesujących utworów.

Skończyliśmy przy pięknej przedmowie Kotta, przytoczmy jeszcze parę zdań z tego doskonałego, wziętego i bardzo jasnego essay'u.

„O brzeg Oświecenia uderzyła ostatnia fala ziemskiej poezji. Renesansu Oświecenie przygoda jej nieporównywalną ścisłość obserwacji, wiedzę o człowieku i rzeczywistości, światło, wzbogaciło poezję polską o namietność bliższą niż dotychczas. Wiersz, który w Oświeceniu, ze znajomości narodowego charakteru i obyczaju, z doświadczenia w budowaniu obrazu poetyckiego, w wyroście poezji, która narodziła się z wyrośniętym „Pan Tadeusz” Mickiewicza, jak i pożywny realizm komedii Fredry.

Z pogardy wieku Oświecenia dla zafowania i ciemności, z krytyki społecznego uścisku, z nienawiści do magnackiej przemocy i magnackiej zdrady, z plebejskiego wrogu rozprawy z feudalizmem, jaki wnieśli polscy jakobini — wyrosła poezja, która narodziła się z ciemności i walczyła o pełne wywołanie.”

Poezja ta tak bogata w problem, zagadnienia, sole ożywcze, czepiane w głąbi ziemi, okazała się niespodziewanie świeża. Wyjaśnia nam ona niejedno z następnej epoki — z epoki romantycznej, jak to wspomina Kott. Wyjaśnia nam także elementy, z których składało się społeczeństwo polskie Królestwa Kongresowego. Mimo całej rezerwy wobec takiego twierdzenia, uważam, że jest ono słuszne: poezja Oświecenia wyjaśnia nam bardzo wiele nawet w takich „antypodycznych” zdawałoby się „postaciach” twórców, jak Chopin i Norwid.

Uzasadnienie tego twierdzenia za daleko by nas doprowadziło. Ale trzeba przyznać, że książka omawiana uadała się: poucza ona nas, zajmując i jądro nasze myśli.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

Uroczystość w Sorbonie



21 października 1954 r. odbyła się w amfiteatrze Sorbony podniosła uroczystość na cześć wybitnych uczonych i znanych działaczy społecznych Ireny i Fryderyka Joliot-Curie z okazji 20 rocznicy odkrycia przez nich sztucznej promieniotwórczości. Na zdjęciu: Stary sekretarz Francuskiej Akademii Nauk — Louis de Broglie składa życzenia małżonkom Curie.

Fot. CAF

Na przelaj przez Polskę (13)

Melpomena w pociągu

(Od naszych specjalnych wysłanników)

— Klamiesz, mapo! Czarny kleks, którym oznaczasz miasteczko, podnosząc jego rangę do rzędu poważnych miejscowości — stanowi czasem niesprawiedliwy awans. Zupenie jakby ubrać małego pędraka w generalskie szlify. Rynek nie istnieje, na placu czynnych, gdzie stały ongi domy i przebiegały ulice, rosną brzozy i kolczaste krzewy, mimo zielonosi smutnej i biednej na tle zczerniałych ruin. Życie usadowiło się dookoła miasteczka, umajając pierścieniem puste, zniszczone wnętrza. Domki są małe, pochylone — wojna oszczędziła to, co przycupnęło przy ziemi, znosząc co okazałe. Łobez nie jest ozdobą zachodniego Pomorza. Gospoda w ciemnym domu nie jest ozdobą ojczyzny gastronomicznej.

Gdzieś w kącie, przy szynkwasie, na którym ogórki, musztarda i czerstwe bułki obok wizerunku głowy dorsza, przypominającej apokaliptyczną bestię, i obok ogłoszenia o surowym zakazie wypijania przyniesionej z sobą wódki, powiewa plakat: „Zabusia! Bałtycki Teatr Dramatyczny. Dziś w Domu Kultury...”

Schody są tak ciemne, że wspinając się obmacując ściany rękoma. Nieuchwytny, skinięty zapach uderza w wąskim korytarzyku. Wilgotno i chłodno. Nikiel, wąski promyślec światła pada przez szczelinę drzwi, za którymi słychać żywe głosy rozmów. Pokój zastawiony łózkami tak, że przecisnąć się niełatwo. Tuż przy drzwiach w szarej pościeli leży młody człowiek, o oczach błyszczących gorączką. Na maszynce elektrycznej bulgocze czajnik, w pokoju chłodno, pełno dymu papierosowego, pospiesznej krzątaniny. Na jednym z łóżek skulona, owinięta szalem przysiadła Irena Górska — kierownik artystyczny zespołu, białokurczący w łobezkim hotelu.

Grupa młodych ludzi, odprowadzająca ciekawymi i życzliwymi spojrzeniami zjada jakieś zimne mięso. Po czym zebrałszy pakunki i wypchane walizy idzie bliźniastą ulicą w kierunku domu z krzywym napisem „Hotel”.

Worządy historia zapisywania białych kart... Ziemia koszańska przeżywała czas wielkiego głodu kultury. Ludzie, którzy szli tu do zrujnowanych miasteczek, opustoszałych gospodarstw, po zaoraniu porośniętych krzewami pol, po zdobyciu podstaw istnienia, jeśli oddawali zaspokojenie rodzającego się głodu kultury. Róś ten niedosty, choć usiłowało karmić namiastkami podłego gatunku. Analizacja białych kart nie pisze... Jawili się więc kombinatorskie próby, powstawały zespoły od siedmiu do dwudziestu osób, w których każdy miał swój udział w sztuce. Głos społeczny wymógł po ogro-

mnym tarapatach utworzenie teatru z prawdziwego zdarzenia. Słotki się wycisły subwencjonowany Teatr Bałtycki z siedzibą...

I jak historia, którą tu słyszysz, układa się w atmosferze hotelowego ubóstwa jak obraz, ujęty w dobrą ramę. Nie wiedzieć kiedy napływa nieoczekiwane wspomnienie poytu wśród pionierów, gospodarzy w połączonym pasie — jakaś wspólna cecha, wynikła z życia niełatwego, pełnego surowości. Podobna zdobywcza pasja, podobne poczucie młodej odpowiedzialności za ziemię, za ludzi, za przyszłość.

I przeszłość podobna...

RYBAŁTOWSKIE DOBROBYSTWA... „Nafotyczny do ostatnich granic pokój, ciężarówka zaparkowana przy ścianie, porządnie cięgnięte szeroko łóżko, linie i pola. W korytarzu przejście zabłocone — dwóch co bardziej piecystych aktorów odgrada wąską przepaścią. Górska rozdzaje egzemplarz... Zaczyna się próba, przerywana agresją kobiet, wiozących miodo lub awanturą pasażera, usiłującego wtargnąć w miłosną scenę wraz z bagażem. Konużem, Kupałem, spierającym się o wogard, gdzie parę sek sek osob daremnie czekało przedstawienia... Albo...”

„Nie pamiętam już goz — jakieś miasteczko. Na sali 12 stopni mrozu, białe śniegi, lodowate. A ludzie czekają... Leżymy benzyna na posadzce, zapalmy, aby odjechać. Chłopcy ruszyli wyskoczyć po rupieciarzów w poszukiwaniu rur do pacyków, które sami musimy sprowadzić... W tym momencie goz w miednicy, aby nie skoczyć przy charakterystycznym... A nikomu z nas nie przyszło nawet do głowy, aby odwołać przedstawienie. Nikomu z Przemydium Bady Miejskiej nie przyszło do głowy, aby stworzyć nam minimum wygody...”

Nieokreślony szeroki gest ręką — ogarniający wnętrze pokoju, postacie skupiające się przy maszynce i czajniku. Górska opowiada, wywołując porozumiewawcze uśmiechy... Wszędzie i nigdzie... Siedziba teatru jest połączona, ciężarówka... hotelik... Nieustannie wędrowki wśród miasteczek, podobnych do siebie prymitywem i ogromną, wspaniałą chłonnością widzów. Nie! Siedziba teatr nasz nie posiada...

Wyraźną przed nami obraz, jakby wyjęte z życia z czasów rybałtowskich wędrowek, z tą różnicą, że budę wędrowną zastępuje wagon kolejowy, rozklekotana ciężarówka, reżyma strażacka... Te zadziwiające zdarzenia usłyszełszy podczas jednego wieczoru wśród wędrownych aktorów. Oto fragmenty:

Do czasu naszego wyjazdu z Koszałki na nikt nie zatroszczył się o znakomity zespół reżymowy z Bytowa, którego i zabrakło dotychczasowego kierownika i opiekuna. Zarówno „ktoś” jak i jemu podwładni urzędnicy zupełnie nie przejęli się tą sprawą aczkolwiek zespół byłby wtedy chyba koszańskiego województwa. A teraz się rozpada.

Zresztą podobny brak głębszego zainteresowania, życiem powiatowych domów kultury, dostarczył nam na przykład w Swidwinie, gdzie kierownik domu kultury w niezwykle lekceważący sposób odnosi się do aktorów — przecież także pracowników kultury. Chodziło po prostu o to, że tuż przed występem za milczącą zgodą kierownika z sali wyniesiono krzesła. Bojkot...?

Kiedy dopraszano się, aby Wojewódzki Dom Kultury otworzył i dla teatru, „ktoś” odzian w tożę teatrowego dostojęstwa, oświadczył: „Nie! Po to klasa robotnicza w sołusz z pracującym chłopstwem buduje i urządza domy kultury, aby jakimś tam zawo wy teatr występował!”

I tak bywa często... Wierząc, że nie ma bliżej... Wspaniała jest postawa naszej młodzieży. To trzymamy przy zespole, pozwalała z pogodą patrzeć na ciężki los, pozwalała mieć nadzieję, że kiedyś i na naszej uliczce będzie święto.

Romatyczny, rybałtowski watek cypowadań, które rozpalają się wokół nas, rozjaśnione anegdotą, bunczucnym humorem, pogodą, czaruje i wiedezie do refleksji...

Oddalmy na chwilę romantyzm aktorskiej wędrowki. Wyłoni się wiedzie niezmierny trud codzienny, walka o kształt kultury.

Mówimy walka... Słowo to poważnego kalibru i czasem nadużywane — tu pasuje.

CIEŃ „KTOSIA”

Czy próby w pociągu, w pokoju hotelowym, na scenie w miasteczku, dokąd się przyjeżdża po męczącej podróży — to sprawa zwykła? Czy fakt, że teatr nie posiada siedziby, że Koszański Dom Aktora to nędzny biwak, że Górska, dzielna Górska tuła się w Koszalinie z kąta w kąt, to rzecz normalna? Czy to, że członkowie zespołu mówią z gorączką: „Wszystko, co pisano o naszej morderce obraca się przeciwko nam...” bo jest taki ktos... to także rzecz normalna?

Cień tego „ktosia” idzie już za nami od dawna, reporterskie ścieżki krążą już z „ktosiem” — z tepotą jakoy żywcem z opowiadań Czechowa wyjętą...

Czas nam zmateralizować cienie. Związka, że wiele się spraw już nagromadziło...

„Ktoś” na zebraniu szkoleniowym, poświęconym trudnym sprawom „Bazy i nadbudowy” w sposób prosty wyjaśnia obecny...

„Co tu się rozrodziło... Baza” to my, robotnicy i chłopcy... Nadbudowa to U.B. i milicja... Zrozumiano...

Tenże fragment „szkolenia ideologicznego” posiada już pisaną historię. Witold Wirsza zamieszczył go w „Przeglądzie Kulturalnym” — pisząc pełne troski słowa o teatrze i kulturze ziem koszańskich. Obciążał on „ktosia” odpowiedzialnością za rozpaczliwą sytuację teatru, nie wymieniając zresztą ani osoby, ani urzędu. Artykuł niewiele pomógł. Autor oskarżony został o konszachty z pewną koszańską dziennikarką, która to podstępnie go uwodziwszy, spiła kawą, by biednego „ktosia” ocerznić...

„Ale dość anonimów. „Ktoś” — nazywa się Stroiński, jest kierownikiem wydziału kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. Rozwija działalność, wzbudzając kpinę przyjezdnych inspektorów... Wszyscy — każdy, kto boje nad ignorowaniem pionierskiego teatru powie, że dygnitarz ten prowadzi politykę kulturalną na manowce... Mimo to tkwi on twarde niewzruszony. Jak długo jeszcze...

WPLYWY „MEDRCA”

... Czas na przedstawienie... Aktorzy wychodzą. Zostaje Górska i głosem pełnym wewnętrznego uniesienia mówi nam: — Wspaniała to młodzież — atmosfera zespołu przykuła mnie i urzekła jakimś niewidzialnym łańcuchem. Byłoby mi wstyd opuścić „moich”, dopóki sprawa naszego teatru nie zwycięży. Dopóki nie wywalczymy właściwej pozycji w życiu ziemi. Dopóki nie stworzy się właściwej atmosfery, godnej wysiłku i zapala naszego zespołu. Mamy przeciwników. Są i przyjaciele. Atmosfera... Miły Boże... Wystawiliśmy „Zabusię” i jakoś, mimo długiego czasu, nie do czekała się recenzji... w „Głosie Koszańskim”, najlepszym naszym opinie...

— Wiemy, pani Ireno... Recenzja ta była napisana, nie czytaliśmy, ale podobno bardzo pochlebna. Cóż — znalazł się pewien wojewódzki „mędrzec”, który orzekł:

— Co, recenzja...! Teraz trzeba zajmować się akcją zniw, omiotów i podorywek. „Kultura” odwraca uwagę...

Wpływ tego „medrca” były szybkie zlikwidowane, szeroko wyśmiane... ale jak to w gazecie... to, co nas tymczasem nie idzie, często czeka. Otóż to! Chodzi o atmosferę...

TUPOT...

Sala jest zimna, długa, tonąca w mroku — ale pełna. Kto żyw w miasteczku, cisnął się do kasy. Nawet kino tego dnia świeci pustkami, komplet. Zaczyna się przedstawienie. Twarze siedzących wokół nas podniecone, ciekawe... Ujęta w świetlaną ramę scena powoduje, że zapomina się o czasie i miejscu. Wszystko przenosi się w wymiar spraw, działających się na scenie... Zacierają się zło, tanie dekoracje — zostaje rzetelny, aktorski wysiłek. Cichuteńko na sali...

Nagle po 15 minutach — łomot. — Drzwi otwierają się z trzaskiem, przez całą długość sali, waląc butami, wkraczają nadejści obecnicy i defilując przed zebranymi, przed zmieszczanymi aktorami, zajmują miejsca w pierwszych rzędach. Ktos szepece nam — miejscowe władze w komplecie. Nie wypadła przysięga na przedstawienie punktualnie. Trzeba się wyróżnić.

Jakoś nam przykro za ludzi na sali, za ulatujący na chwilę nastroj sztuki, za aktorów...

Zaczynamy coraz bardziej rozumieć, co kryje się za „atmosferą”, o której mówiła Górska.

I znów akcja odwraca uwagę, sztuka jest silniejsza.

Noc już zupełna, miasteczko błyśka światłeczkami, odbitymi w kalużach.

Hotelikowy pokój cieplejszy. Zbierają się ludzie na gawędę, na szklaną herbacianą, na kanapki przygotowane przez Górską. Kleps, stary aktor, oblatany po scenach, opowiada o córce, na której przyszłość pracuje, 23-letni Saar z chorym gardłem, gorączką — mówi o potrzebie teatru dla takich, jak Łobez, miasteczko. I znów wszyscy o bolących łach i brach, a nade wszystko o tym, że ludzie odpowiedzialni w województwie za kulturę, zrozumienia jej nie okazują. Jest w tym pasja, którą spotkaliśmy wśród pionierów, orzących odłogi, jest poczucie odpowiedzialności za sprawę zapisywania białych kart...

Kleps powiada... Nie myślcie, że „pech” będzie nas ściagał wiecznie.

A teraz orientujemy się, że odwiedzin w teatrze zajmują w naszym cyklu 13 pozycje.

Może to będzie szczęśliwa „13”, pani Ireno.

TADEUSZ JACKOWSKI
JERZY JARUZELSKI



Druga strona medalu

W szlachetnej pogoni za rekordem amerykańskie MSZ opublikowało sobiwa statystykę, która ma zapewne ilustrować drugą stronę medalu waszyngtońskiej „polityki siły”. Statystyka owa głosi, że w ciągu 1953 r. urzędnicy MSZ „podali swym gościom 122 miliony ektokait!” oraz że „na sam tylko gin wydano 6 milionów dolarów”.

Cytry — imponujące. Teraz już będzie wiadomo, skąd to min. Dulles czerpie tak niezłomne przekonanie, iż USA powinny panować nad światem.

PAL

O językach obcych

— Na co mi łacina? — pytałem (dawno, dawno temu) starszego kolegi — łacinnika, który próbował ratować moją cenzurę. — Czy nie lepiej nauczyć się grać na fortepianie? Korepetytor uśmiechnął się pobłażliwie:

— Wybierz sobie, że znajdziesz się sam jeden na pustyni. Jaką korzyść przyniesie ci wtedy umiejętność gry na fortepianie? A łacina zawsze się przyda: na przykład zjawi się lew. Natychmiast wskazujesz nań palcem i mówisz: „Leo!”

Jakie argumenty — mam oczywiście na myśli argumenty racjonalne — mogą dziś skłaniać do nauki języków obcych?

Kadry naszej młodej inteligencji są wielokrotnie liczniejsze od przedwojennej i nieustannie rosną. Mimo to, liczba osób, znających dobrze języki obce zdaje się maleć. Zjawisko to powinno nas niepokoić, gdyż znajomość języków jest jednym z istotnych składników kultury narodowej.

Mowa tutaj nie o tej wiedzy, jaką osiąga się przez zwykły, dość pasywny udział w nauce szkolnej, na kursach, kompletach, po pewnej ilości lekcji radiowych lub w prywatnym nauczyciela. Nawet kilkuletni pobyt za granicą przynosi często powierzchowną tylko znajomość mowy potocznej, umiejętność czytania pism, zdolność zrozumienia popularnych przykładem samozakłamania: ulegając rozpowszechnionej modzie czytania bez pomocy słownika, wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy, że nie rozumie dziesięciu, czy nawet dwu-

dziestu procent wyrazów i zwrotów. To, co czerpią z książek, jest więc w połowie produktem ich własnej wyobraźni.

Z takich czytelników rekrutują się zazwyczaj kandydaci na tłumaczy z literatury pięknej i oto, co pojawia się na biurku redaktora:

Ty bezzelny jamnik! zamiast: Ty zuchwalcel (Du Frechdachs!).
Zy widziałeś kobietę z zarostem? zamiast: Czy widziałeś kiedy naq kobietę (une femme à poil).
Pobiel na końcu gwizdka — zamiast: Przyszedł na tyły (venus à l'arrière).
Biegl bez tchu (à bout de souffle).
Rz. zil wojskiem i książką — zamiast: Wojskiem i skarbem państwa (Kazna).
Natrąfiłem na notatkę — zamiast: Obserwałem naganę (narwa) na notację, itd., itd.

Jak widać, nawet popularny u nas język rosyjski nie jest wyjątkiem. Nauka rosyjskiego ogarnęła szerokie masy społeczeństwa: 30 000 egzemplarzy trudnego podręcznika dla samouków (Jakubowskiego) rozeszło się w ciągu kilku tygodni! Przeważnie jednak znajomość rosyjskiego ogranicza się u nas do umiejętności biernej. Solidne posiadanie języka współczesnego, oparte o wiedzę o realiach życia radzieckiego, o dobrą wymowę, jest nadal poszukiwaną rzadkością.

Na palcach polityczny można osoby, znające dobrze język czeski, słowacki, węgierski, rumuński, bułgarski. Z językami zachodnio-europejskimi jest tylko pozornie lepiej. Od „Oh la la!” i „Okay!” do napisania poprawnie listu po francusku lub po angielsku jest bez liku stopni pośrednich.

Na dolnych jest tłok, wyżej — pustki.

Sam snobizm — to mało. Ostatnio obserwowaliśmy niejedną ofiarę snobizmu, która wywalała drzwi i tukała łokciami szuby, aby tylko móc siedzieć na przedstawieniu teatru francuskiego jak na niemieckim kazaniu. Niezbędnym warunkiem jest praca.

Przeciętnie uzdolniony człowiek może zdobyć rzetelną znajomość współczesnego języka europejskiego w ciągu półtora roku systematycznej nauki po dwie godziny dziennie. Szkoła, radio, płyty, film — to niemiernie pożyteczne wprowadzenie, kroki wstępne, cenna pomoc, zwłaszcza w zakresie wymowy, ale pełny efekt przyniesie tylko własna, wytrwała praca, poparta mocnym postanowieniem. Wyniknąć ono może tylko z jasnego uświadomienia sobie korzyści, jakie ta praca daje.

Gruntowne poznanie obcego języka — to skarb, który, raz zdobyty, służy nam przez całe życie. Pozwala wzbogacać naszą wiedzę w wybranym zawodzie, daje liczne satysfakcje osobiste, jest nie wysychającym źródłem wielkich przyjemności.

Lepiej ocenić umiemy piękno i bogactwo własnej mowy, zrozumieć jej budowę, wnikać w jej tajniki, gdy poznaliśmy od podstaw mowę innego narodu. Porównania, interesująca gra pokrewieństw i różnic, odmieniania budów i zbliżeń sposobów wypowiedzenia myśli budują w nas świadomość stosunek do polszczyzny: zazwyczaj lepiej rozumieć dlaczego ją kochamy.

Otwiera się przed nami możliwość poznania nagromadzonych przez stulecia klejnotów obcego piśmiennictwa w ich nieprzycięnionej nieznajomości. Liczne utwory literackie, zwłaszcza poetyckie, są albo prak-

tycznie nieprzetłumaczalne, albo gubią w przekładzie większość swoich uroków.

Rosnąca wymiana kulturalna i naukowa, odwiedzin teatrów i innych zespołów, zjazdy — wszystko to umożliwia bliższe kontakty z naszymi przyjaciółmi i towarzyszymi walki na całym świecie. Wzrasta nas widok młodzieży goszczącej się wzajem serdecznie, wyrażającą miłą gestów swe uczucia; ale prawdziwe zbliżenie się i zrozumienie między ludźmi, w duchu międzynarodowego, odbywać się może przede wszystkim na drodze wymiany myśli. Przyszłoroczny Festiwal Młodzieży nadaje tej sprawie szczególną aktualność.

Nigdy nie było u nas tak świetnych i pewnych perspektyw zdobycia interesującego zawodu: gruntowne opanowanie obcego języka otwiera setki drzwi. W tej dziedzinie zachowało do dziś walor stare powiedzenie: ile języków znasz, tylu ludzi jesteś wart. Przed wojną większość poliglotów z radością przeżywała posadę kontynty lub sprzedawcy towarów lokalowych. Dziś są rozchwytywani.

Sitzfleisch, czyli sztuka siedzenia kamieniem (w bogatej mowie polskiej można tę sztukę jeszcze inaczej nazwać), nie wystarcza jednak, gdyż nauka odbywa się przecież w znacznie wyższych rejonach ciała. Potrzebne są także dobre słowniki. To znaczy: nie tylko kieszonkowe, ale przede wszystkim słowniki średniej wielkości, zawierające poważniejszą rąsób frazeologizm, idiomów, wyrazów i technicznych. Rozróżnienie to jest chwilowo o tyle istotne zresztą, że na rynku nie ma żadnych słowników obcojęzycznych.

Dostać je można tylko w antykwariatach, po cenach horendalnych.

Na szczęście myśli się już, jak słychać, o rychłym powołaniu do życia wydawnictwa słowników. Znaczy to, że najbliższe ukażą się dopiero za parę lat! Czy nie można by, zanim się pojawią, poświęcić nieco dewiz na sprowadzenie pewnej ilości Uszakowów, Dudenów, Larousse'ów i Wyldów?

Inny, również dewizowy kłopot, to dostęp do klasyków obcych w oryginalnej. Jest on najśliszszą bodaj publiką do nauki. Literatura rosyjska jest jedynym, chlubnym wyjątkiem. Klasyki innych narodów są prawie całkowicie niedostępne.

Kto wie, czy nie należałoby spróbować wydawania klasyków obcych w kraju, jak to podsuwa ankietą „Przeglądu Kulturalnego”? Czy nie dalałoby się z tego wykrzesać jakichś nadwyżek eksportowych?

Trudno rozstać się z tym tematem, nie dosłyszmy wprzód faworytowego konika — sprawy podręczników szkolnych. Mam właśnie przed sobą „Język niemiecki na kl. V” i „Język angielski na kl. IX”, oba wydane w 1954 roku. Oba budzą pewien niepokój.

Autoryz traktują te języki jak preparaty anatomiczne. Odcinają je pieczołowicie od życia i obyczajów narodów, które się tymi językami posługują. Czynią to konsekwentnie: unikają nie tylko folkloru, opisu miasta i wsi, pracy i zabawy, ale nawet nazw geograficznych, imion własnych, nawet miar i wag!

Z podręcznika niemieckiego dowiadujemy się, co nobia Antek und Wojtek in Warszawa, widziw: jak der Vater von Wojtek, Zoska, und Wierny, der Hund von Andrzej, gehen durch die Nowy-Swiat-Strasse, natomiast die siebenjährige Elzu-

nia und der neunjährige Jas wohnen in dem Dorf Podlesna.

Wzruszającą są rozmowy chłopków! Co wyróżnia z Wojtki i Andrzeja? Jacy — na przykład — pisarze? To pewna, że ani Zukrowski, ani Braun, Zresztą uczyliby się chyba raczej języka chińskiego.

— „Guten Tag, Wojtek, wie geht's? — Guten Morgen, Andrzej. Ach, und die Ferien sind vorbei! — Ich bin froh. Ich gehe gern in die Schule. Ich habe die Kameraden gern. Bist du nicht auch froh? — Ja, ich bin froh. Ich habe die Schule auch gern. Wir sind Pioniere! — Ich bin nicht traurig!” itd.

Z kolei podręcznik angielski informuje nas, co krzyknął Bartek, Mr. Socha's brother to Jagna's grandmother: o czym rozmawiał Val, the Kordas' eldest son and his neighbour Mr. Zwan. Dalej, aby jeszcze bardziej zagmatwać sprawę, występują polscy chłopcy o angielskich imionach, Vincent i Stephen, którzy spędzają wakacje w spółdzielni produkcyjnej i odwiedza „the Novaks” (?). A Frank i Mark Joined the S.P. brigade in the country near Kielec.

Zadnych prób wyaliczenia uczących się w skomplikowany system stop i cali, sztylingów i pensów! Są za to takie ciekawostki: Add 63 zł and 46 zł 50 gr; the sum is 109 zł 50 gr. 120 zł less 109 zł 50 gr is 10 zł 50 gr.” itd.

Z jakiej przyczyny łamią profesorem swoim nieszczęsnym pupilom języki tym volapükami?

Ex abundante cautela?

Nie będe tego tłumaczyć, aby pfe gorszej uczyniów. (A jednak to prawda, że łacina zawsze się przyda).

WL KOPALINSKI

*) Znaczy to: Antek i Wojtek w Warszawie; ojciec Wojtki, Zoska i Wierny, pie Andrzej. Ida przez Nowy Świat; 7-letnia Elżunia i 9-letni Jas mieszkają w wsi Podlesna. Dzień dobry, Wojtek, jak się masz? Dzień dobry, Andrzej. Ach, już na wakacjach! Ja się cieszę. Chętnie idę do szkoły. Lubie kolegw. A ty się nie cieszysz? Tak, cieszę się. Ja też lubię szkołę. Jesteśmy pionierami! Ja nie jestem smutny. (Krzyknął) Bartek, brat pana Sochy, do babki Jagi; Val, najstarszy syn Kordów i jego sąsiad, pan Zwan. Frank i Mark wstąpił do brygady S.P. na wsi pod Kielecem.

SIEMON GARIN

Na dawnych krańcach miasta

(Od własnego korespondenta »Życia«)

Dzielnica ta leży w północno-zachodniej części Moskwy. Znana jest ze swych nowych ulic, alei, stadionów. W granicach jej leżą szosy: Leningradzka, Wołokotamska, Chotuszewska, ulice Gorkiego, Lewitana, Wysygowa, Nowo Piaskowa, dziesięć ulic Pola Październikowego, stacyjny „Dynamo” i Młodych Pionierów, tereny zielone, przecięte przez kanał Moskwa-Wolga, malowniczy Srebrny Bór z placami i przylutnymi willami... Czyż nie dość, aby scharakteryzować dzielnicę Leningradzką?

Każde miasto starej daty zaczyna się od peryferii zabudowanych zazwyczaj małymi domkami. Tutaj miasto zaczyna się od raz i pojeździć zespołów architektonicznych, ulic o budowanych pięknymi wielopiętrowymi domami. A gdy się na to wszystko patrzy, przypomina się, co tu było przedtem...

W ciągu trzech lat

„Peryferie” zaczynały się już w końcu ulicy Gorkiego, za Dworcem Białoruskim. Niegdyś okolica była znana z nędznych podmiejskich wiosek. I nie jest sprawą przypadku, że za naszych czasów niezwykłego rozmachu budownictwa dzielnicą ta powstała jako całkiem nowa. Tu założyła się piąta część całego budownictwa mieszkaniowego; w ciągu zaledwie trzech lat ostatnich ludność dzielnicy Leningradzkiej podwoiła się. Powstały nowe szkoły, pałace kultury, ośrodki zdrowia, setki domów mieszkalnych — zresztą o tym opowiem później, zaczne zaś od samej dzielnicy — od jej gospodarzy.

Gospodarzem jest Rada Dzielnicowa delegatów ludu pracującego. W skład Rady wchodzi — 250 radnych: 150 mężczyzn i 100 kobiet. Robotni-

cy, urzędnicy, inżynierowie, wojskowi, gospodynie domu. Komitet wykonawczy składa się z 13 radnych. Pozostali radni wchodzi w skład 12 stałych komisji, na których opiera się w swej pracy Komitet Wykonawczy. Już same nazwy stałych komisji nasuwają myśl, że są to działające bez przerwy transmisje, łączące Komitet Wykonawczy z wyborcami: budżetowa, mieszkaniowa, nowego budownictwa, gazifikacji, urządzeń miejskich, zdrowia, handlu i aprowizacji, przemysłu, opieki społecznej, szkół, kultury, gospodarki komunalnej — wszystkie dziedziny życia miasta znajdują odbicie w pracy komisji stałych. Każda z nich z kolei opiera się na licznych czynnych działaczach; wyborcy sami pomagają delegatom w realizowaniu postulatów ludności.

W listach tych chciałbym omówić pracę niektórych komisji Rady Dzielnicowej, opowiedzieć o tym, jak wprowadza się w życie dyktawy wyborców, jak gospodarze dzielnicy troszczą się o potrzeby ludności...

Gospodarska dyskusja

Różnica zdań powstała na temat przeznaczenia lokali parterowych. W pracy komisji stałej handlu i aprowizacji sprawa ta zajmuje poważne miejsce: jeden po drugim zapelniają się lokatorami domy mieszkalne, których parter przeznaczony jest na przedsiębiorstwa handlowe. Komisja zna potrzeby dzielnicy, wie, jakie sklepy trzeba uruchomić przede wszystkim, aby zbliżyć do ludności „punktów handlowych”. W ciągu ośmiu miesięcy tego roku w dzielnicy Leningradzkiej otwarto 21 sklepów, kilka stołówek, restauracji. Otwartych ma być jeszcze kilka wielkich sklepów — jakie więc przede wszystkim?

— Skład mebli — rzecza Bazyli Nowikow, ślusarz fabryki budowy maszyn. — Trzeci skład mebli w ciągu pół roku? — pyta Eudoksjia Ożyna, zastępczyni przewodniczącego komisji. — Nie mówię, aby to było wiele. Składy mebli będziemy otwierali — mamy to zanotowane w planie naszej pracy. W tej chwili jednak — wydaje mi się — należy otworzyć sklep spożywczo-kolonialny. Kobiety skarżą się, że muszą chodzić daleko, w sklepych tłumi kupujących. Sama to obserwowałam, brałam udział w naradach; wpływały i zażalenia na piśmie.

— A lokal? Czy jest przystosowany do potrzeb handlu spożywczo-kolonialnego? zapytuje gospodyni domowa Anna Woronina.

Ożyna wymyśla plan parteru nowego domu i radni uważnie studiują go.

— Chyba się nadal — mówi Nowikow — zresztą zanim zwrócimy się do Komitetu Wykonawczego trzeba naradzić się z wydziałem handlu, ze specjalistami. Zlecimy to Eudoksjii Ożynie.

Radną Ożynę znają wszyscy w dzielnicy jako „specjalistkę handlu i aprowizacji”. Zna ją, szanują i cokolwiek się jej boją. Oczywiście boją się ci, którzy mają powstawać do obawiania się spotkania z surową, wymagającą radną, która przez długie lata czynnie pracowała w komisji handlu. Trzy razy wybierano Eudoksję Ożynę do Rady Dzielnicowej i w ciągu wszystkich trzech kadencji pracowała ona w tej komisji. Kiedy wybrano ją po raz pierwszy do Rady, była zwyczajną robotniczą fabryki cukiernej „Bolszewik”. Obecnie pracuje jako majster. I to jaki majster! Torty sporządzone przez Ożynę znane są nie tylko mieszkańcom Moskwy. Niedawno dwa jej torty (jeden ważył 50, a drugi 62 kilogramy) wysłano na wystawę do Londynu.

— Dobrze, — zgadza się Ożyna. — Teraz zajmijmy się innymi lokalami.

Do końca roku w dzielnicy otwartych będzie 20 sklepów, stołówek i innych przedsiębiorstw handlowych. Komisja uważnie pilnuje nie tylko ich właściwego podziału, lecz i przygotowania ich, zaopatrzenia w potrzebne urządzenia i przystosowania do kulturalnego handlu.

Walka o wysoką kulturę handlu jest najważniejszym zadaniem komisji. Przewodniczącą jej Piotr Szuin jest kierownikiem największej w stolicy fabryki — kuchni nr 4. Osiągnięta (nie bez pomocy komisji) to, że przedsiębiorstwo jego jest wzorowe. Wzorowe stały się stołówki fabryki tytoniowej „Jawa” i innych przedsiębiorstw. Obecnie komisja podcina do ich poziomu wszystkie stołówki, bufety, restauracje, których nie brak w dzielnicy Leningradzkiej.

Zimowa toaleta

„Na posiedzeniu komisji, na którym rozdzielano lokale parterowe, prócz radnych obecni byli aktywiści robotnicy, robotnice, gospodynie domowe. Czulo się, że nie są tu oni przypadkowymi gośćmi, lecz stałymi bywalcami: podobnie jak radni znają dobrze rozmieszczenie przedsiębiorstw handlowych, ich specjalne potrzeby. Zresztą gdyby było inaczej, komisja nie mogłaby pracować tak dobrze.

— Przede wszystkim — mówi Eudoksjia Ożyna — jak zawsze na przebiegu sezonu sprawdziliśmy jak przygotowała się sklep do handlu towarami sezonowymi. Mamy do dyspozycji działek kontrolerów społecznych, pracujących pod kierownictwem radnych. Kontrolerzy odwiedzili sklepy, byli w hurtowniach, przeprowadzili rozmowy z pracownikami handlowymi, z nabywcami. Komisja nawiązała stosunki z centralnymi organizacjami handlowymi. Dzięki temu poprawiło się zaopatrzenie sklepów w takie towary jak: bryki, piasek, kalosze, kapelusze. Obecnie zajęci jesteśmy sprowadzaniem warzyw. Jest to wielkie zadanie — zapewnić dla całej dzielnicy zapas ziemniaków i jarzyn do nowych zbiorów.

Ożyna i inni radni z dziesiątkami dobrowolnych pomocników już dokonali sprawdzenia składów, lokali handlowych, pracy transportu, budowy nowych składów jarzyn. W dzielnicy otwarto kilka jesiennych targowisk jarzyn, dodatkowe stragany. Na wniosek komisji w tych dniach otwarte będą nowe targowiska na ulicy Nowo-Piaskowej i w ośrodku W.I.E.M. w okolicach pola Październikowego.

Trosk komisja ma wiele i to nie tylko „sezonowych”. Już dawno radni wraz z komitetami rodzicielskimi pracują nad udoskonaleniem bufetów szkolnych. Po interwencji Rady Dziel-

nicowej w wielu szkołach urządzono specjalne lokale na bufety. Oparając się na doświadczeniach z praktyki — radni dali wiele pożytecznych porad. Kiedyś na posiedzeniu komisji Eudoksjia Ożyna powiedziała: „Sama jestem matką i wiem, że dzieciom nie należy dawać pieniędzy nie tylko ze względów pedagogicznych... Zamiast śniadania dzieci częściej kupują ciukierki i inne łakocie. To do niczego”.

Komisja uchwalila: zorganizować sprzedaż miesiecznych i dekadowych abonamentów na gorące śniadania. Z bufetowymi, pracującymi w szkołach odbyto rozmowy, jak należy obsługiwać młodą klientelę, jakie artykuły proponować jej przede wszystkim.

Komisja handlu i aprowizacji działa w porozumieniu z innymi stałymi komisjami Rady Dzielnicowej omawiając razem wspólne sprawy. Lecz o tym w listach następnych.

GDY OD MYŚLENIA »BOLI GŁOWA«

(Od naszego specjalnego wystannika)

Stalingrad, w październiku
...Kontrola stwierdziła, że przyczyną niewykonania planów przez oddział XII jest całkowity i karygodny brak troski o urządzenia maszynowe. Mimo, iż stan urządzeń elektrycznych jest w tym oddziale całkowicie niezadowalający, w czasie nocnej zmiany elektrotechnik spał spokojnie obok transformatora... Pod jedną z ścian leżał porzucony silnik, przy czym podstawa jego była już na wpół zasypana węglem, niektóre części podkrecane a śruby zagubione. Znalaziono również całą rolę taśmy, pływającej w wodzie w jednym z chodników. Stwierdzono, że wrębiarka ma silnie się piono noże, że łańcuchy są od dawna nie smarowane, że kable elektryczne leżą w niedziale na chodniku a doprowadzenie ich do silników i transformatorów urągają wszelkim zasadom...
Te fakty i szereg innych zebrała kontrola z Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego w jednym tylko oddziale jednej tylko, podległej Zjednoczeniu kopalni „Siemianowice”. Ciekawa to rzecz, ta mechanizacja... Zdałoby się, że każdemu kierownikowi kopalni powinno na niej jak najbardziej zależeć. Przecież to i pracę ułatwia i wydobywcę zwiększa i pomaga obniżyć koszty własne. A tymczasem, jakże często bywa ona przedmiotem długich, żartachy bojów, staczanych z godnym lepszej sprawy uporem i wytrwałością przez dyrekcję i załogi wielu kopalni, które bronią się przed mechanizacją jak tylko mogą...

WIELE TŁUMACZEN — SPRAWIE NIE POMAGA
Wzięmy dla przykładu, Zjednoczenie Chorzowskie i kopalnię „Barbara-Wyzwolenie”. 18 i 31 lipca odbyły się tam konferencje na temat podniesienia stopnia mechanizacji i poprawy wykorzystania maszyn górniczych. Od lipca do dziś upłynęło już sporo czasu, ale wyniki i uchwały tych konferencji nie zostały wcale, albo bardzo mało, wprowadzone w życie.

Albo jak „rozwiązała” sprawę polepszenia mechanizacji kop. „Polska”. W myśl zarządzeń, miała ona w kwietniu uruchomić 4 wrębiarki. Nie zrobiwszy tego, rozpoczęła długą litanię tłumaczeń — a to, że słabe stropy, a to, że awaria, że przewlekła reparaacja jednej z wrębiarek jeszcze się nie skończyła, a inną w czasie próby „właśnie uszkodzono”. Niektóre z tych tłumaczeń wyglądają wręcz zdumiewająco.

Kopalnia pisze np. do Zjednoczenia, że nie uruchomiła dotychczas maszyn, działaczy kulturalnych. Trudno wobec takiego założenia, wobec faktu, że książkę swoją przeznaczając autorka dla wydawnictwa służącego celom propagatorskim — wysunąć zarzut, że brak nam w książce wielu rysów tego człowieka niepospolitego umysłu. Mimo to nie można oprzeć się uczuciu, że niedostaje tu nam obrazu owego gorącego życia umysłowego, owych rozmów i polemik, owej atmosfery, w jakiej toczył Nalkowski swoje homeryckie boje z rodzimym wstecnictwem i zastojem umysłowym. Jeśli młodzież Nalkowskiego sugestywnie została scharakteryzowana kilkoma rysami biografii — to obraz jego lat doradczych wydaje się za skąpy w treść. Brakuje czytelnikowi zarysowania środowiska, w którym żył i myślał Nalkowski, przyjacieli jego myśli zostali wymienieni tylko z nazwisk, a choć nazwiska to nieobojętne, jednak samo powołanie się na nie — nie wystarczy, szczególnie nie w tajemniczości czytelnikowi młodego pokolenia. Zresztą odczuwa się nawet brak materiału anegdotycznego, bo przecież wiadomo, że uczonego geograf miał nie być jakąś indywidualnością i temperament bojowy.

Cel wychowawczy utworu Nalkowskiego osiągnął o tyle, że przedstawił naprawdę sugestywnie piękny charakter ludzki. Uczyniła to Nalkowska przy pomocy samej właściwej świetnej metody beletrystycznej, dającej o konkretach w obrazie, unikającej wielkich słów. Prawdziwie wielkie cechy charakteru lubi pisarka ukazywać na przykładach zupełnie bezprezycyjalnych, niepatetycznych. Czerpie te przykłady z drobiaziutkich faktów codziennosci — i potrafi w ich zwykłym obliczu ukazać motywy lub przejawy prawdziwie ważnych spraw w życiu człowieka.

Tak na przykład opowiada Nalkowska zdarzenie z dzieciństwa, kiedy Nalkowski jako młody chłopak skrzywdził dwójce dzieci z czworaków i ta krzywda głęboko mu zapadła

Grzyb w kompocie

Za ćwierć miliona złotych było zeptanych artykułów spożywczych w jednej tylko dyrekcji WSS-Sródmieście. We wszystkich WSS warszawskich za 700 tysięcy złotych. Nie to jednak jest istotne. Artykuły spożywcze psuły się we wszystkich wiekach i pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Istotne jest to, że przeszło połowa wszystkich zeptanych towarów to przetwory owocowo-warzywne: — słoje słoje, fermentujące soki, zepsute komputy, rozlane ogórki kwaszone itp.

Brakrobstwo fabryk przetworów owocowych zbyt drogo kosztowało w tym roku sklepy, żeby handel mógł przejść nad tym do porządku dziennego. Postanowiono uderzyć.

Centrala Hurtu Spożywczego wraz z detalistą ZSS zebrała próbki wyrobów różnych fabryk przetworów owocowych. Próbkę przeważnie świeżo dostarczonych towarów, które się nie zepsuły ani w hurcie ani w detalu, lecz od razu przyszły źle zrobione. Np. dżem agrestowy z zakładów przemysłu terenowego w Warszawie w miesiącu go wyprodukowaniu pokryty jest grubą warstwą pleśni, dżem tru-

skawkowy z Pudliszek — źle zabezpieczony w słoiku musiał sfermentować. Sok poziomykowy z przedsiębiorstwa „Las” w Rzeszowie w nieszczelnie zamkniętych butelkach zburzył się. Na różnych wyrobach brak jest znaków kontroli technicznej.

Dżemy, powidła, soki, kapuste kwaszone itd. robią zakłady, podległe różnym ministerstwom: Handlu Wewnętrznego, Leśnictwa, Przemysłu Rolno-Spożywczego, PGR-ów, Przemysłu Drobnoego i Rzemiosła.

Aby porozmawiać o tej produkcji hurt i detal zaproponował przemysłowi spotkanie w dniu 15 bm. Przygotowano owe słoiki z fermentującą zawartością, źle zakorkowane butelki itd., przygotowane, aby przemysłowcy mogli je obejrzeć, by zobaczyli na własne oczy grzyb na truskawkach.

Niestety, i z pokazu i z wzajemnej wymiany doświadczeń nic nie wyszło. Przemysłowcy po prostu nie stawili się; uznali widac, że konfrontacja tego rodzaju są niepotrzebne. Sklepy i konsumenci są odmiennego zdania, że grzyba we własnym kompie nie należy lekceważyć. (ig)

Literacka nagroda Nobla

(Obsl. wł.). Szwedzka Akademia przyznała nagrodę Nobla w dziedzinie literatury amerykańskiemu pisarzowi Ernestowi Hemingway'owi. Jak podała prasa norweska, kontrkandydatem do tej nagrody był poeta islandzki Halldor Kiljan Laxness, który w 1953 r. otrzymał nagrodę Światowej Rady Pokoju za swą twórczość. Laxness jest gorącym zwolennikiem ruchu w obronie pokoju, bawił w Związku Radzieckim na zaproszenie rządu ZSRR i jest znanym ze swej postępowej twórczości.

Demokratyczna prasa szwedzka podkreśla, że wyraźnie lewicowe poglądy Laxnessa zdecydowały o tym, że Akademia Szwedzka przyznała nagrodę Nobla Hemingway'owi.

FSO produkuje samochody i... maszynki do mięsa

Sprawa maszynek do mięsa, które Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu ma wykonywać w ramach produkcji ubocznej, przejdzie na pewno do historii tego zakładu. Już tyle razy pisała o tym gazeta zakładowa, tyle razy zmieniano terminy rozpoczęcia produkcji maszynek...

Pierwsze próby techniczne odbyły się w kwietniu br., w gabinecie dyrektora naczelnego, kiedy to dwa modele przykroczonego o parapet okiennego. Każdy w edy po kolei kreślił za korbką, a w końcu stwierdzono, że trzeba poprawić i zmienić pewnie nie dość dokładnie wykonane elementy.

Znowu minęło wiele miesięcy. Ale — nareszcie możemy zakomunikować radną dla gospodarki domowej wiadomość: Już są! W początku listopada fabryka opuściła pierwszych pięciuset maszynek z napisem „FSO”. Otrzyma je warszawski „Arges”. Potem zakłady będą produkowały około tysiąca maszynek miesięcznie.

Teraz pozostaje jeszcze spytać, czy maszynki są dobre i czy dobrze miały mięso.

— Mają być dobre, mocne i praktyczne (choć są nieco za ciężkie i nie najpiękniej wykonane zewnętrznie). Czy jednak dobrze miały mięso — trudno powiedzieć, gdyż nikt w FSO nie wpadł na pomysł, aby np. pożyczyc ze stołówek bodaj pół kilo mięsa i spróbować, jak maszynka miały.

Przy okazji warto się zastanowić czy Fabryka Samochodów Osobowych nie może nie więcej produkować, poza maszynkami do mięsa. Przecież znajdują się tam znaczne ilości odpadów blachy i metali kolorowych, które można wykorzystać do produkcji ubocznej i zaopatrzyć warszawski rynek w rozmaite przedmioty codziennego użytku.

Przedstawiciele kierownictwa fabryki odpowiadają na to: — nie możemy, gdyż Dział Pras nie jest jeszcze w pełnym ruchu i nie wiemy dokładnie, ile i jakich odpadów będziemy mieli. Musimy czekać.

Kiermasz książki w Paryżu

Narodowy Komitet Pisarzy w Paryżu urządził 30 października doroczną zwyczajem kiermasz książki w olbrzymiej hali Velodrom d'Hiver w Paryżu, w czasie którego postępowi autorzy i aktywiści francuscy będą podpisali ostatnie wydawnictwa. Wśród wydawnictw tych będą też książki, które po raz pierwszy ukazują się w sprzedaży, jak np. Aragona „La Lumière de Stendhal” („Światło Stendhala”) czy Elsy Triolet „Historia Antoniego Czechowa”. Między podpisywanymi znajdzie się też Pablo Picasso. Gerard Philippe będzie podpisywał tom poezji Paul Eluarda. Wśród wielu innych w kiermaszu wezmą udział tak znani artyści jak Yves Montand, Danielle Delorme, Gaby Sylvia i in. (ig)

JANINA PRAGER

Odwiedziny miejsc ulubionych w młodości

Niedawno opublikowana nowa książka Zofii Nalkowskiej jest dla czytelników, jak zawsze, wycieczką radością. Opowieść o „Moim ojcu” przenosi nas jeszcze raz do krainy „Domu nad łąkami”. Wspomina postaci swoich rodziców i dziadków autorka prowadzi nas do „miejsc ulubionych w młodości”, w których artyści ciągle znajdują nie wyczerpane źródła poezji. Tak jest i tym razem.

W książce o „Moim ojcu” — poświęconej wielkiemu postępowemu uczoneму Wacławowi Nalkowskiemu — otrzymaliśmy jeszcze kilka przebiegłych rozdziałów o domu rodzinnym pisarki, o uroku otaczającego dziecko świata, pierwszych przeżyć, kształtujących uczucia i zapoczątkowujących wiedzę o ludziach.

Umiejętność wywoływania czaru młodości pozostaje, nietkniętym przez lata doświadczeń, wciąż nowym urokiem pióra Nalkowskiej. Nie tylko pasja psychologa — analiza jest charakterystyczna dla osiągnięć jej artysty, ale nupt odmienność, choć utrwalania obiektywnego wyglądu świata, w którym „tak” jest „tak” i „nie” jest „nie”, w którym ocena postaci jest prosta, pełna powagi i wkładu uczuciowego.

Uderzające, że w tego rodzaju utworach Nalkowskiej, pełnych osobistej pierwsiastki, uwypukla się szczególnie socjalny wyznacznik losu ludzi. Pisarka, pragnąc jak najdokładniej ukazać świat swoich przeżyć takim, jaki był, pragnąc sumiennej wierności wobec pamięci — kształtuje postaci o wyraźnej wymowie

1) Zofia Nalkowska: Mój ojciec. Warszawa 1953. „Nasza Księgarnia” str. 55 i 3 nrb. z portretem Wacława Nalkowskiego.
2) Słowa wiersza Jarosława Iwaszkiewicza.

społecznej. Jakże istotną rolę w kolejach życia tych ludzi odgrywa niedostatek i wyzyskiwana praca. Wyomowa tych spraw jest tym silniejsza, że wypływa tylko z obrazów, w sposób naturalny i dociera do czytelnika jako wniosek, a nie zostaje nigdzie wtrącana w formie komentarza.

Niejedna karta w tych skromnych szkicach życia uderza odważą prawdą, świeżością odkrywania człowieka. Surowy i frapujący pamięć jest obraz głodnej młodości uczonego, ambitej i nieprzejednanej. Łatą gimnazjalną, od najwcześniejszych klas wypełnione zarobkowaniem korepetycjami i wytężoną pracą intelektualną, o wiele przekraczającą zakres wymagań programu gimnazjalnego, lata uniwersyteckie, w ogromnie ciężkich warunkach materialnych, pełne poważnego wysiłku twórczo-naukowego — to obraz bardzo charakterystyczny ówczesnej drogi inteligenta pracującego, żyjącego z pracy swego mózgu w burżuazynozurzędniczym, leniwym i obojętnym umysłowo społeczeństwie drugiej połowy ub. wieku. Obraz młodości znakomitego uczonego i bojownika postępu, Wacława Nalkowskiego — został naszkicowany ciekawie i wyraziście, choć w krótkich zarysach.

Skrótowość ujęcia (na której zresztą bynajmniej nie cierpi artysta książeczki posiadającej świetne proporcje i doskonałą równowagę kompozycji), jest powodem, dla którego nieprzejętna postać naszego naukowca i publicysty nie ukazała się w tej książce w pełni. Utwór Nalkowskiej jest — jak zresztą przestrzega czytelnika tytuł — garścią wspomnień osobistych — a nie monografią o wybitnym

działaczu kulturalnym. Trudno wobec takiego założenia, wobec faktu, że książkę swoją przeznaczając autorka dla wydawnictwa służącego celom propagatorskim — wysunąć zarzut, że brak nam w książce wielu rysów tego człowieka niepospolitego umysłu. Mimo to nie można oprzeć się uczuciu, że niedostaje tu nam obrazu owego gorącego życia umysłowego, owych rozmów i polemik, owej atmosfery, w jakiej toczył Nalkowski swoje homeryckie boje z rodzimym wstecnictwem i zastojem umysłowym. Jeśli młodzież Nalkowskiego sugestywnie została scharakteryzowana kilkoma rysami biografii — to obraz jego lat doradczych wydaje się za skąpy w treść. Brakuje czytelnikowi zarysowania środowiska, w którym żył i myślał Nalkowski, przyjacieli jego myśli zostali wymienieni tylko z nazwisk, a choć nazwiska to nieobojętne, jednak samo powołanie się na nie — nie wystarczy, szczególnie nie w tajemniczości czytelnikowi młodego pokolenia. Zresztą odczuwa się nawet brak materiału anegdotycznego, bo przecież wiadomo, że uczonego geograf miał nie być jakąś indywidualnością i temperament bojowy.

Cel wychowawczy utworu Nalkowskiego osiągnął o tyle, że przedstawił naprawdę sugestywnie piękny charakter ludzki. Uczyniła to Nalkowska przy pomocy samej właściwej świetnej metody beletrystycznej, dającej o konkretach w obrazie, unikającej wielkich słów. Prawdziwie wielkie cechy charakteru lubi pisarka ukazywać na przykładach zupełnie bezprezycyjalnych, niepatetycznych. Czerpie te przykłady z drobiaziutkich faktów codziennosci — i potrafi w ich zwykłym obliczu ukazać motywy lub przejawy prawdziwie ważnych spraw w życiu człowieka.

Tak na przykład opowiada Nalkowska zdarzenie z dzieciństwa, kiedy Nalkowski jako młody chłopak skrzywdził dwójce dzieci z czworaków i ta krzywda głęboko mu zapadła

w pamięć, wzburzyła go i stała się fermentem myśli, które w wieku doradczym każyły mu prowadzić bezkompromisową walkę z objawami krzywdy społecznej.

Jest w takiej metodzie wiele wnikiwości psychologicznej, gdyż istotnie drobny kamyk odgrywa w niej rolę w działaniu niejednej lawiny. Ale przecież nie z kamyka powstaje miazdząca natura lawiny. Otóż przy tej subtelnej metodzie psychologicznej ukazuje jednak pisarka niekiedy tylko część prawdy zjawiska i czasem zwięża rozległość sprawy historyczno-społecznej (jaką była walka prowadzona piórem Nalkowskiego) — do ujęcia „książek dla dzieci”. Nie można tego powiedzieć o całej książce, ale daje się to zauważyć jednak w pewnych miejscach, kiedy pisarka zbyt uparcie pragnie wielkie sprawy wyrażać przez najdrobniejsze fakty. Czytelnik ma zastrzeżenia, gdy humanitaryzm Nalkowskiego ma ogładać w perspektywie... jego dobronci dla myszy albo z innej beczki) powodów bojowości intelektualnej pisarza ma szukać w jego kompleksie niższości jako syna podupadłej rodziny.

Jedną z przyczyn, dla których autorka mówi o wielkiej postaci ojca poprzez rzeczy drobne i zwykłe, jest jej szlachetna powściągliwość i skromność jako córki. Ta skromność i brak rodzinnego samowładstwa nadaje jej piękny ton wypowiedzi artystycznej utworu.

Szkie ten jest książką, do której wiele osobiste włożyła pisarka, a przecież ani na chwilę utwór nie traci znaczenia ogólnego. Nie nabiera charakteru prywatnego i wspominkowego, gawędziarskiego. W bardzo piękny sposób wyraziła Nalkowska piętno dla rodziców, ustawiając ich portret na podwyzszeniu artystycznym dystansu. Książka posiada wybitne zalety świetnego stylu Nalkowskiej.

„Nadmieniam — pisze w jednym z listów do kop. „Siemianowice” dyr. Chorzowskiego Zjednoczenia — że wrębiadawarki „S-2” zostały określone jako typ maszyn, mogący na obecnym etapie nadać nowy kierunek mechanizacji w chodnikach i komorach. Na kopalniach naszego Zjednoczenia spoczął obowiązek wypróbowania tej maszyny w najszerszym zakresie. Próby te mają dla górnictwa olbrzymie znaczenie”.

A tymczasem... mimo oficjalnych zarządzeń i nakazów, kop. „Siemianowice” przez 2 miesiące nie potrafiła nie tylko zmontować u siebie wrębiadawarki „S-2”, ale nawet rozpocząć prób w tym kierunku. Kiedy później, po wielu miesiącach, uruchomiła ją na jednym z oddziałów, obsługa zobowiązała się, że będzie dawała 30 ton węgla na dniówkę (czyli blisko czterokrotnie więcej, niż rzeczywiście). Jest to nie tylko realne, ale nawet nie wykorzystuje w zupełności mocy produkcyjnej maszyny, która cały cykl roboczy potrafi zamknąć w 150 minutach, a więc daje możliwość robienia 2-3 cykli na jedną zmianę (przy wydajności ok. 17 ton na 1 cykl). Cóż, kiedy kierownictwo oddziału nie wykazało troski o nową, dobrą maszynę, nie zapewniło obsłudze wozów do odstawy, drewna do obudowy, narzędzi, a nawet — dobrej wentylacji.

SZYBCIEJ I WIĘCEJ

Takich przykładów można by jeszcze wyliczyć bardzo wiele. Rozmawiałam w kop. „Barbara-Wyzwolenie” z jednym z twórców wrębiadawarki „S-2”, kierownikiem Szmatochem. Pytałam go, dlaczego tak wiele jeszcze kopalni po prostu broni się przed wprowadzeniem u siebie tej maszyny. Uśmiechnął się trochę ironicznie.

— Bo kierownicy oddziałów musieliby zacząć więcej myśleć — odparł krótko. Tak. To jeszcze niestety nie każdemu kierownikowi czy sztygarowi odpowiada...

Szybkie tempo drażenia, które potrafi wyciągnąć wrębiadawarka „S-2” wymaga również szybkiej odstawy, aby nie hamowała ona wydobywania. Tu nie można już opierać się na starych, powolnych metodach pracy. Tu trzeba szybkiej.

W r. 1950 urabialiśmy mechanicznie 29,14 proc. całości wydobycia, dziś procent ten zwiększył się do 31. Ale walka z konserwatyzmem i oportunizmem nie jest łatwa. Dlatego mechanizacja w kopalniach ma jeszcze przed sobą trudną drogę — i dlatego każde na tej drodze osiągnięcie powinno być otoczone staranną opieką.

Mimo iż od okresu przedwojennego wydobycie węgla wzrosło o nas 2,5 razy, ciągle musimy biec się o węgiel, a nie wydobywamy go tyle ile nam trzeba, jeżeli zanedbamy tak ważny zrywnik jak mechanizacja.

ANNA KŁODZIŃSKA

Z MIASTA

TAJEMNICZA ZGODA

W okolicach ul. Madalińskiego i Kwiatowej otwarty niedawno z kolei nowy sklep — MHD, który uzyskał zgodę na sprzedaż wódek. Niedawno DRN Mokotów odmówiła tej zgody właśnie sąsiadowi — sklepowi WSS, motywując odmowę bliskością domów akademickich. Gdzie logicznie?

GŁOWA I STOPA

„Rzeczywiście terminy wykonania obu w są za długie”. „Stopa” przynajmniej samokrytycznie w związku z notatką „Ociepiała Stopa”. Dodaje jednak, że z tą ociepiałą jest przesada. Roboty jest wiele i wszystkim zamówieniom jedna „Stopa” poradzić nie zdada.

Tu trzeba ruszyć nie „Stopa”, lecz głowę — pomyśleć o zorganizowaniu własnych warsztatów tego typu co „Stopa”, przeskoczyć fachowców i przysposobić ich do usług, które są tak poszukiwane przez warszawiaków.

„TĘCZOWY” BALAGAN

Garnitur do prania przyjął 6,9 br. punkt usługowy „Tęczy” nr 2 przy Puławskiej 35. Przyjął też zapłatę za pranie — 31,80 zł. Dał w zamian kwit nr 4875/2 i termin wykonania — na 13 października. W tym terminie była jednak gotowa tylko marynarka, spodnie gdzieś się zapodziały. Punkt o nich nie wie. Klientowi zaś radzi, żeby sam dowiadywał się o nie w magazynach pralni przy ul. Okopowej.

Znów posiadacz kwitu 4433/2 również posyła punkt do magazynów przy Okopowej, żeby szukał futra, które 25,8 oddał pralni do czyszczenia.

Tak „urządzonej” przez „Tęczę” na perkowo klientów, których wysyła się na poszukiwanie spodni i innej garderoby na Okopową jest więcej. Nie każdy z nich jednak chce i ma czas na jazdy do magazynu. Nie każdy też rozumie dlaczego miałby wyrzucić punkt usługowy i szukać własnych spodni w obcym magazynie. Może by zechcieli jednak tam zajrzeć: Związek Spółdzielni Pracy, Wydział Handlu lub odpowiednia Komisja Dzielnicy (Rady Narodowej), by pomogli zlikwidować „Tęczy balagan”. (lg)

w reportażowym SKRÓCIE

NIEFORTUNNY SKOK

Do kolejki EKD, jadącej ul. Szczepiłowicką, usiłowali wskoczyć 15-letni Jerzy Boryna, zam. w Żyrardowie przy ul. Brzozowej 16. Gdy jednak stał już na stopniu wagonu, stracił równowagę i wypadł na jezdnię, łamiąc nogę. Wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiezło go do szpitala na ul. Hożej.

POTUCZONY PIJAK

Przechodnie przyprowadził do stacji Pogotowie Ratunkowe — zamrozonego alkoholem, silnie potuczonego i z dużą raną ciętą głowy — Jana Rudnika, lat 20, pracownika budowy Dworca Śródmiejskiego. Po nalożeniu opatrunku Rudnika odwieziono do szpitala nr 4.

ZŁAMANA RĘKA

Na ul. Wilczej przejechała się 70-letnia Małgorzata Jasinska. Upadek był tak niefortunny, iż staruszka złamała rękę i boleśnie stukała twarz. Jasinska zaopiekowała się Pogotowie Ratunkowe.

ZAPALIŁA SIĘ MAKULATURA

III Oddział Straży Pożarnej zaalarmowany został wiadomością, iż z piwnicy domu nr 28 przy ul. Podhalanek 17, wydobywały się duże kłęby dymu. Po przybyciu na miejsce, strażacy stwierdzili, iż zapaliła się nagromadzona w piwnicy makulatura i sadze, wysypujące się z kanału wycierowego, który nie był zaopatrzone w przepisowe drzewki. Ogień szybko ugaszono.

DWORCOWY ZŁODZIEJ

W umywalni Dworca Głównego w Warszawie zanotowano kilkanaście kradzieży popełnionych przez nieuchwytnego złodzieja. Pasażerowie, mijając się wieszaki marynarek, co wykazywał złodziej i wyciągał z kieszeni portfel. Wczoraj wzięto z kieszeni na gorącym uczynku. Był to 29-letni Zbigniew Mazur, który za podobne wyczyny był już karany aresztem i więzieniem.

RADIO

na dzień 31 października 54 r. (niedziela)

Na fal 1322 m.

Program dnia 5.53 10.50 Wład. 6.00 7.00 16.00 20.00 23.00.

6.05 Muz. 6.50 Kal. Rad. 7.15 Przegl. prasy 8.00 8.30 9.00 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

6.45 „Od melodii do melodii” 7.50 Kal. Rad. 9.00 Liryczny koncert 9.30 10.00 10.30 11.00 11.30 12.00 12.30 13.00 13.30 14.00 14.30 15.00 15.30 16.00 16.30 17.00 17.30 18.00 18.30 19.00 19.30 20.00 20.30 21.00 21.30 22.00 22.30 23.00 23.30 24.00.

Robotnicy rolni z PGR Lipowina wybrali kandydatów do rad narodowych

(oz) Wybieramy do rad przodujących robotników — pod takim hasłem odbyło się zebranie wyborcze kandydatów do rad narodowych w zespole PGR Lipowina, pow. branieńskiego.

W obszernej świetlicy zespołowej zebrał się robotnicy brygad polowych, traktorzysty, chlewniści i cborowi. Na zebranie przybyli również zetempowcy z zaciągu pionierskiego, pracujący przy likwidacji odlogów.

Po referacie omawiającym program wyborczy nastąpiła ożywiona dyskusja, w toku której wysunięto dwóch kandydatów — ob. Stanisława Godlewskiego na kandydata do Prez. MRN oraz Józefa Michałowskiego na kandydata do Prez. Woj. RN.

— Będzie on nas godnie reprezentował w Radzie — powiedział ob. Hylo, wielokrotny przodownik. Przecież to robotnik z TOR w Ornecie. Pamiętacie jak zepsuł się nam ciągnik? Michałowski naprawił go nie oglądając się na innych, byle uniknąć przestoju. Będzie on dbał o sprawy zespołu. Będzie na pewno walczył o jak najzys-

szą likwidację odlogów, o lepszą uprawę zbóż i rozwój hodowli.

Obecni burzliwymi oklaskami przyjęli kandydatury wysuniętych robotników, a następnie złożono meldunki o podjętych zobowiązaniach.

Feliks Sadowski, hydraulik zespołu — zobowiązał się wraz ze swoją brygadą doprowadzić do 5 grudnia wodę do PGR Gronowice. Inny robotnik PGR ob. Mejerer zobowiązał się przyspieszyć załadunek i wyładunek węgla, oszczędzając w ten sposób oszczędności ok. 20 tys. zł.

Wśród meldujących o podjęciu zobowiązań znaleźli się również i traktorzyści. Stanisław Stalszko, pracujący w PGR Lipowina od pierwszych dni jego istnienia zobowiązał się wraz ze swą brygadą zaoberować 90 ha odlogów i skrócić o 5 proc. średni remont ciągnika.

Padły również zobowiązania o charakterze kulturalnym. M. in. ob. Buczek, kierownik k. o. w Lipowinie zobowiązał się zorganizować zespół artystyczny, w skład którego wejdą również młodzi pionierzy.

Notatnik przedwyborczy

(zb) W woj. olsztyńskim zakończono już sporządzanie list wyborczych w tych miejscowościach, gromadach i osiedlach, gdzie znajdują się obwodowe komisje wyborcze. Listy wyłożone zostaną następnie do wglądu obywatelom, celem sprawdzenia nazwisk osób uprawnionych do głosowania w wyborach do rad narodowych.

Ludzie pracy naszego województwa typują w dalszym ciągu kandydatury na radnych do wojewódzkich, powiatowych i miejskich RN.

Pracownicy MPRB w Olsztynie zebrani na masówce w dn. 27 bm. wysunęli następujące kandydatury na radnych do MRN: ob. Ireneusza Wiśniewskiego, zduna, ob. Tadeusza Wychniaka, murarza, ob. Witolda Narekko, majstra robót budowlanych i ob. Witolda Markunisa, kierownika technicznego z MPRB.

Zebrania, na których wysuwane są kandydatury odbywają się również w wielu zakładach pracy w województwie. 250 robotników i pracowników administracji w Mazurskich Zakładach Przemysłu Drzewnego w Morągu zebranych na masówce wyborczej — jednogłośnie zatwierdziło kandydatury na radnych do PRN w Morągu — przewodniczącą rady zakładowej MZPD ob. Wasilewskiej

oraz przodujących robotników Jana Retube, Jana Pijera i Dembińskiego.

Wybory do rad narodowych uaktywniły poważną część załóg robotniczych, które podejmują obecnie zobowiązania produkcyjne, stają na wartach przedwyborczych, aby w ten szlachetny sposób powitać gorąco zbliżające się wybory.

Brygada formierzy ręcznych z odlewni w Pasieku postanowiła na czesie wyborów podnieść wydajność pracy i składać dziennie zamiast 6 — 7 form odlewniczych.

Pracownicy wojewódzkich zakładów remontowo-montażowych w Lidzbarku Warm, postanowili planowo zadania roczne wykonać w 125 proc. i przyjąć z pomocą chłopom z gromady Tolniki Wielkie w zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Wojewódzka Komisja Wyborcza z siedzibą w gmachu Prez. Woj. RN (pokój 103) przyjmuje interesantów pragnących zasięgnąć informacji w sprawie wyborów, lub składających skargi i zażalenia. Dyżury komisji odbywać się będą codziennie w godz. od 10 do 17. Dla ułatwienia podejmy, iż do Woj. Komisji Wyborczej można się zwracać również telefonicznie — telefon nr 34-43.

Goliszewo zmienia oblicze

Młodzieżowe gospodarstwo

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Po transporterze jedna za drugą wędrują ku górze cegły. Podnoszą się rusztowania. Mury prawie rosną w oczach. Uwijają się murarze, betoniarze, układacze. Bez przerwy pracuje betoniarka, przygotowując zaprawę. Na ogromny plac budowy zajeżdżają wyładowane pustakami, wapnem i cementem ciągniki. Z szumem motorów splatają się nawoływania robotników.

Kilka miesięcy temu zieleniły się tu chwasty. Aż przyjechali mierniczy, wytyczyli granice i rozpoczęło budowę. Dziś braniewskie pola ożywiają gwar budowy. Powstaje nowy zespół PGR — Goliszewo.

Jak wyspa wśród falującej równiny otoczonej ze strony południowej lasem rozłożyło się nowe osiedle — domki mieszkalne dla robotników, nowoczesne baraki, zbudowane przez załogi BPP w Kętrzynie. Wśród wzniesionych budynków wyróżnia się nowy obiekt.

— To nowoczesna, przeznaczona dla bydła zarodowego obora — informuje nas kierownik gospodarstwa ob. Józef Banański. Jeszcze w br. zespół Lipowina dostarczył tu 130 rasowych krów. Obok obory widzimy inny budynek, przeznaczony na tuczarnię zespołową, nieco dalej chlewnia, stajnia. Wybuduje się też szereg na narzędzia rolnicze, które na razie ułożono na podwórzu. Robotnicy z orneckiej fabryki kół woźów dostarczyli już do Goliszewa pokazy transportu taboru.

— To „młodzieżowe gospodarstwo” — taką nazwę nadano Goliszewu. I rzeczywiście pracują tu młodzi zetempowcy z woj. olsztyńskiego, bydgoscy pionierzy. Do pomocy w zagospodarowaniu ziem olsztyńskich przybyły ekipy robotnicze z woj. krakowskiego.

Na twarzy Tadeusza Walkowicza rysuje się duma. Znany jest on w Goliszewie ze swej wydatnej pracy. Podjął wraz z czterema kolegami zobowiązanie, postanawiając osiągnąć 150 proc. normy i trzeba przyznać, brygada Walkowicza dotrzymała słowa.

— Dobry robotnik — mówią o nim w zespole — ambitny, pracowity. Walkowicz przybył do Goliszewa z Tarnowa.

— Kiedy usłyszałem, że w Braniewskim potrzeba ludzi do pracy natychmiast zgłosiłem się do ZMP i poprosiłem o skierowanie. Rozejrzałem się

na miejscu grupa zetempowców z woj. krakowskiego postanowiła osiedlić się na stałe w pow. branieńskim.

Walkowicz po zakończeniu budowy będzie traktorzystą. Dyrekcja PGR w Lipowinie umożliwi mu zdobycie tego zawodu, wysyłając go na kurs. Jego kolega Podstawski zdecydował się pracować w grupie polowej. Osiedleńcy zamieszkają w przygotowanych przez PGR domkach.

Okolice Braniewa „urzekły” Czesława Kopacza, który zostaje tu na stałe.

Młodzież pracująca przy budowie nowego gospodarstwa czyni to z pełnym zapałem, uzyskując coraz wyższe normy.

Ostatnio załoga z Goliszewa wezwwała do współzawodnictwa inne załogi nowopowstających gospodarstw. Na tablicy honorowej z każdym dniem dochodzą coraz to nowe nazwiska przodowników. Młodzi dają przykład.

Ten przykład byłby o wiele lepszy, gdyby budowniczym z Goliszewa bliżej interesował się Zarz. Pow. ZMP w Braniewie. Na przeszło 90 ludzi zatrudnionych przy budowie nie zorganizowano dotychczas koła ZMP, nie odbywają się zebrania i nie w tym dziwnego, bo od chwili przybycia do Goliszewa nie widziano tu ani razu przedstawiciela ZP ZMP.

Po pracy lub w dni świąteczne młodzi nudzą się, bo nie mają żadnych rozrywek. Wprawdzie zorganizowali oni kilkucobową orkiestrę, ale cóż z tego jeżeli brakuje instrumentów. Pustkami także świecą świetlice, do których nie sprowadzono jeszcze żadnych gier. Wśród młodych znajduje się wielu chętnych do zorganizowania zespołu artystycznego. Instruktor k. o. w Lipowinie, mimo zobowiązania, że pomoże młodzieży w organizowaniu

zespołu nie pokazuje się dotychczas. Zapaleńcy sportowi dopominają się o piłkę, którą obiecują im od trzech miesięcy. Poważne trudności sprawia również brak sklepu. Po najniższym drobnostki — zapalki lub papierosy — robotnicy zmuszeni są iść do odległego o 3 km sklepu w Lipowinie.

Kierownictwo PGR Lipowina winno pośpieszyć z natychmiastową pomocą budowniczym nowego gospodarstwa, a Zarz. Pow. ZMP w Braniewie winien przyczynić się do założenia koła ZMP i uaktywnienia pracy młodych pionierów.

ST. MOROZ.



Chłopi gromady Runajny, pow. olsztyńskiego podjęli zobowiązanie zmniejszenia łak gromadzkich. Na zdjęciu dolnym m. in. Franciszek Ambirk, Lachowicz i inni w czasie oczyszczania rowów.

Foto S. Moroz

Rosną kadry ludowych artystów

Wkrótce zobaczymy „Przadki warmińskie“

(1) Trzeba bezstronnie przyznać, że w ub. roku w dziedzinie szerzenia i pogłębiania kultury artystycznej wśród szerokiej mas ludności miast i wsi dokonał się widoczny postęp.

Zawdzięczamy to dużemu wysiłkowi organizacyjnemu dwu ośrodków kierowniczych — pracy świetlicowej — w naszym województwie, jakim są dla miast i PGR — WRZZ a dla wsi — Wyd. Kultury Prez. Woj. RN.

Ow postępy umiemy nam następujące dane porównawcze: w r. 1949 istniało przy zakładach pracy i w PGR ok. 250 czynnych świetlic, a w br. jest ich już ok. 700. W pierwszym z tych dwu lat było ok. 150 świetlicowych zespołów artystycznych, obecnie liczba ich przekracza 400, z czego na wyróżnienie zasługują przynajmniej kilkanaście. Wyniki te osiągnięto głównie dzięki systematycznej pracy wojewódzkiego kolektywu instruktorów artystyczno-tanecznych, wo kalnych, muzycznych i teatralnych, zespołu, który liczy obecnie ok. 120 osób. Kolektyw ten pracuje stale w terenie, mając pod swą opieką poszczególne zespoły artystyczne, lub dojeżdżając do świetlic w miarę potrzeby.

Do większych zdobyczy masowego ruchu artystycznego w naszym województwie należy powstanie w tym roku dwu wielkich ognisk pieśni i tańca. Jeden z nich pod nazwą zespołu Warmii i Mazur jest już znany naszym Czytelnikom, drugi zawiązał się niedawno z inicjatywą WRZZ na terenie PGR. Ośrodkiem krystalizacyjnym pierwszego z nich był dawny chór CPLA, na drugi złożyły się na razie zespoły artystyczne PGR Książęcy Dwór, Cibórz i Kozłowo. Po uzupełnieniu go nowymi członkami z innych zespołów będzie on liczył około 150 osób, czyli tyleż mniej więcej, co reprezentacyjny zespół Warmii i Mazur.

Dla usprawnienia dalszej pracy instruktorów artystycznych WRZZ tworzy dla nich kolektywy powiatowe, do których będą należały również analogiczne kadry instruktorskie prezydiów PRN, ZSCH, PGR, SP i szkolne.

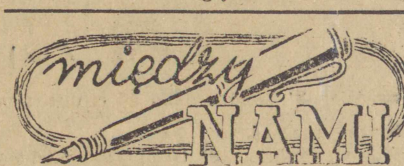
Warto zanotować jeszcze jedną nader cenną zdobycz ruchu artystycznego w naszym województwie, w postaci założonego przed kilku dniami w Olsztynie przez instruktora Cichockiego zespołu flecistów. Należą doń młodzi Warmiacy, zamieszkali w Olsztynie i w okolicznych wioskach. Jest to zespół w całym tego słowa znaczeniu regionalny, gdyż posługuje się instrumentem znanym w Warmii pod nazwą „lytnia”, a będącym jakby ulepszoną fujarką.

— Przed nami stoją wielkie zadania — mówiła nam o bieżących pracach WDK instruktorka artystyczna ob. Tamara Szewczyk. Przygotujemy się do wystawienia opery „Krakowiacy i Górale” i chcemy dać ponadto już w okresie jesienno-zimowym kilka innych sztuk scenicznych, a w ich liczbie premierę wielkiego montażu tanecznego-wokalnego Zientarówny-Malewskiej pt. „Pradki warmińskie”. Poszłoby nam to o wiele łatwiej, gdyby nie poważne trudności przy uzupełnianiu luk w naszym zespole teatralnym. Kołatały na próżno do młodzieży, która swego czasu tak lic-

nie uczęszczała na organizowane przez WDK wieczory niedzielne, a teraz uchyla się od pomagania w naszych nowych przedsięwzięciach. Notując więc tę uwagę, zapytujemy:

— Jaki wpływ wywiera praca w zespole świetlicowym na poziom kulturalny i artystyczny jego uczestników?

— Przede wszystkim bardzo dodatni wpływ wychowawczy. Członkowie zespołu uczą się pracy w kolektywie, uczą się szanować własność społeczną w postaci kostiumów regionalnych, instrumentów muzycznych itd. A ponadto poznają wartości artystyczne kultury regionalnej, o co nam tak bardzo chodzi. Nasze tańce i melodie warmińsko-mazurskie mają tyle wspólnych cech z folklorem Mazowsza, Ziemi Kurpiowskiej, Śląska i innych dzielnic Polski, że każdy, kto o tym się przekona, dochodzi do wniosku, że cała ta ludowa kultura artystyczna wyrosła z jednego pnia. Widzę wielki postęp w ustosunkowaniu się do naszej pracy zarówno miejscowej jak i napływowej ludności. Coraz więcej też ludzi przychodzi na występy artystyczne naszych zespołów świetlicowych, znacznie więcej, niż w latach ubiegłych.



Hamlet kopie piłkę...

„Hamlet” poruszył Olsztyn. Tragedię jego i Ofelię, przeżywały głęboko setki widzów w „Polonii”. W skupieniu „przetrawiając” treść filmu opuszczali oni widownię z cichą racząc się wzajem spostrzeżeniami z tej niedoziemnej uczty duchowej.

„Trzeba z żywymi napróżd iść” — powiedział wtedy kierownictwo „Polonii” włączając adapter i runęła na widownię odbijając się o mury ul. Piętnego XX-wieczna „Bo mój chłopiec piłkę kopie...”

Czar prysł. Pomieszczenie osób, pojęć. Czy to śpiewa Ofelia? Czy to Hamlet wczoraj strzelił dwie bramki?

Brutalnie wyrwani z uroku średniowiecza widzowie znów ujrzeli z przerażającą szybkością „kocie łby” ulicy Piętnego, „Warmiankę” w oknach której majaczyły jakieś postacie w starodawnych strojach, ratusz z wieżami spóźniającymi się zegarami i... znów znaleźli się w Olsztynie.

Podobno, jak wieść niesie, gdzie indziej dają widzowi przeżyć oglądając sztukę, film czy inną imprezę artystyczną. Podobno, jak głoszą niektórzy widowiska, te wystawiane są właśnie dla przeżywania duchowych. Ale nie w Olsztynie. Tu kierownictwo kin każą widzowi natchnąć wzruszać się mirażu.

Takie „wiadro wody na głowę” jest oczywiście skuteczne, niestety nie wszystkim się ono podoba.

GROD.

WŁADYSŁAW KOCZARA Kier. Wyd. Gosp. Kom. i Mieszk. prez. MRN w Olsztynie

O dalszy rozwój urządzeń komunalnych

Na pewno wielu z obecnych mieszkańców naszego miasta nie pamięta Olsztyna z r. 1945. Ciche, na wpół wymarłe miasto w kwintu tegoż roku ożyła garska pionierów — kolejarzy — pierwszych mieszkańców Olsztyna. Zniszczone przez ustępujących hitlerowców miasto uległo wielkiej dewastacji, pozabawione było elektrycznością, wody...

Dziś po 9 latach odbudowy miasta, Olsztyn daleko odbiega od tamtego obrazu. Jest w tym również wielka zasługa opieki MRN i jej wydziałów oraz społeczeństwa, które dzielnie pomagało realizować plany odbudowy.

Poważne są nasze osiągnięcia w zakresie gospodarki komunalnej i poprawy warunków bytowych mieszkańców w okresie ostatnich kilku lat. Weźmy na przykład wodociąg. Sprawa ta interesuje żywo Czytelników, choćby z tego względu, że do tej pory problem wody nie został jeszcze, mimo usilnych starań właściwych rozwiązanym. Olsztyniancy wnoszą skargi do Prezydium MRN na brak w kranach dostatecznej ilości wody. Jest to całkiem zrozumiałe, ponieważ dopływ wody nie nadąża za zapotrzebowaniem mimo, że na przestrzeni ubiegłych 4 lat uruchomiono szereg

studzien. Wszystko to jednak okazało się mało; dlatego też w roku przyszłym i w latach następnych projektuje się budowę nowych studzien w dzielnicy składowo-handlowej.

Proporcjonalnie do rozbudowy nowych studzien rozszerzać się będzie sieć wodociągowa. Na kol. Mazurskiej, której mieszkańcy tylko po części mogą obecnie korzystać z wody bieżącej z końcem przyszłego roku sieć wodociągowa doprowadzona będzie do wszystkich mieszkań osiedla. W planach komunalnych na przyszłość znajduje się również budowa sieci kanalizacyjnej na kol. Mazurskiej, na osiedlu Zielona Góra oraz oczyszczenie koryta Liny. Inwestycja ta wykonana zostanie w latach 1955—1959.

Do osiągnięć w zakresie urządzeń komunalnych zaliczyć również należy rozbudowanie w ostatnich latach nawierzchni ulicznej na terenie całego miasta. Powiększony został także obszar zieleni. W stosunku do roku 1947 przybyło miastu 6 ha

przestrzeni zielonej. W latach następnych przewidziano są dalsze inwestycje na ten cel. Ulegnie przebudowie ul. Limanowskiego (roboty zostały rozpoczęte w br.) oraz ulice: Grabowskiego, Kaz. Jagiellończyka, Kopernika, Emilii Plater, Powszańców, Jeziorna i inne. Przewidziano jest urządzenie zielonych wózków z pasmami zieleni dochodzącym do Liny.

Ostatnio obserwowaliśmy niedomaganie w dopływie gazu. W tym wypadku potrzeby mieszkańców przerastają również moc produkcyjną gazowni olsztyńskiej. Chcąc ten zaradzić MRN już obecnie myśli o budowie nowoczesnej gazowni w pobliżu miasta. Zrealizowanie tej inwestycji zaspokoioby w pełni rosnące zapotrzebowanie na gaz. Opracowanie dokumentacji budowy zostało już złożone. Realizacji projektu należy spodziewać się w latach 1955—1959. Obok podjęcia budowy nowej gazowni, nieco wcześniej, rozpoczęta zostanie gazyfikacja tych dzielnic miasta, które z gazu nie korzystają. Na „pierwszą ogień” pójdą więc dzielnice: kol. Mazurska, Zielona Góra i kol. Oficera. W roku przyszłym zakupionych zostanie również 500 sztuk gazomierzy mieszkalnych.

Ostatnią sprawą, która niewątpliwie zainteresuje obywateli miasta — to sprawa dalszego polepszenia warunków mieszkaniowych. W zakresie przeprowadzanych remontów kapitałowych domów — w roku ubiegłym wyremontowanych zostało 393 izb, a w pierwszym półroczu br. 386 izb. W planie na rok przyszły zaplanowane jest przeprowadzenie remontów w 730 izbach, na co przeznaczono 1 milion złotych. W planie natomiast na lata 1957—1960 na remonty kapitałowe mieszkań przeznaczonych będzie 25 mln. zł, a na remonty bieżące ok. 10 mln. złotych.

Oczywiście, że realizacja tych wszystkich zamierzeń wymagać będzie ze strony Prez. MRN i poszczególnych jej wydziałów, olbrzymiej mobilizacji całego aparatu. RN i społeczeństwa miasta. Przed nowo wyłonioną w powszechnych wyborach do rad — Miejską Radą Narodową

w Olsztynie — oprócz szeregu, innych spraw stanie jako jedna z głównych sprawą dalszej poprawy warunków bytowych ludzi pracy, budowa coraz to nowych urządzeń komunalnych w mieście.

Pomyślna i szybka realizacja zaprojektowanych urządzeń komunalnych musi jednak odbywać się przy stałej pomocy społeczeństwa całego miasta.

Przed wystawami sztuki ludowej

1) Komitet wystawy sztuki ludowej Warmii i Mazur, która odbędzie się w Olsztynie, w związku z dziesięcioleciem Polski Ludowej, skupia na terenie naszego województwa ekspozycje z różnych dziedzin ludowej twórczości artystycznej, a więc tkaniny, ceramikę, wyroby rękodzielnicze, kilimy, dywany itd. Ale najszerzej potraktowany zostanie na tej wystawie dział strojów regionalnych. Tłory ludowe będą ekspozowane na lalkach i artystycznie wykonanych manekinach naturalnej wielkości.

Uwzględniony będzie również dorobek sztuki ludowej regionalnej ostatniego dziesięciolecia, włączając w to cenniejsze prace ludności napływowej z innych dzielnic Polski.

Wystawę olsztyńską poprzedzą już w najbliższym czasie analogiczne pokazy w Morągu, Mławie, Pasieku, Ostrołęce, Szczecinie i Lidzbarku Warm. Ciekawą ekspozycję z tych wystaw wzbogaca zbiorowa wystawa olsztyńska.

Otwarcie wymienionych wystaw plowych nastąpi dnia 15 listopada. W imprezach tych dopuszczany jest udział amatorów-plastyków i fotografów.

PRACOWNICY NPB W PISZU wzorem dla innych

Personel NPB w Piszu może być wzorem dla pracowników innych instytucji. Klienci piskiego oddziału NBP odnoszą się doń z pełnym zaufaniem. NBP w Piszu bowiem nie tylko, jak inne oddziały wykazały błędy i kontroluje finansową działalność, lecz także w sposób taktywny i czysto ludzki pomaga swoim klientom. Dlatego więc, mimo, że kontakt z bankiem wymaga wielu formalności — nikt nie narzuca pracownikom piskiego NBP biurokratyzmu.

Wśród personelu NBP w Piszu wyróżniają się ob. Nerkowski i ob. Ziniewicz. Za tę dobrą współpracę klienci banku wyrażają personelowi NBP w Piszu swe uznanie.

Kor. K. A.

Dzisiejsza niedziela sportowa

Od czwartku już toczą się w Olsztynie ciekawe pojedynki czołowych drużyn siatkarskich sześciu województw. Stawka jest poważna: awans do klasy wydzielenia. Dziś w niedzielę już od rana będziemy świadkami spotkań decydujących o zakwalifikowaniu tej czy innej drużyny do rozgrywek finałowych. Już wczoraj dzień wykazał, że zawody na sali Technikum Kolejowego w Olsztynie przy al. Wojska Polskiego stoją na wysokim poziomie. Przemawia za tym nie tylko zaciekłość poszczególnych spotkań, lecz i oklaski przepelnionych widowni.

Poza siatkówką zobaczymy dziś w Olsztynie pierwszy mecz pięciorski o drużynowe mistrzostwo województwa, w którym o godz. 17 w hali GWK nad jeź. Długim zmierzą się drużyny szesnastoletniego mistrza Budowlanych Olsztyn i powstałego dopiero w tym roku zespołu ZS Start Olsztyn.

Drugie spotkanie odbędzie się w Lidzbarku, gdzie przeciwnikiem miejscowej Spójni jest Kolejarz Olsztyn. Mecz ten rozegrany zostanie o godz. 15 w sali PDK. (se)

Melioracja



DZIEŃ OLSZTYNA

LIKUZY otrzymają wkrótce bezpośrednie połączenie ze śródmieściem Olsztyna. MPK projektuje bieżniom.

KASY „Orbisu” przyjmują zamówienia na sprzedaż miesięcznych biletów kolejowych. Zamówienia zbiorowe na wykup miesięcznych biletów kolejowych dla zakładów pracy w mieście należy składać do „Orbisu” do 15. każdego miesiąca. Wydawanie zakupionych biletów odbywać się będzie po 26. każdego miesiąca.

W DNIU dzisiejszym Woj. Komenda Straży Pożarnej w Olsztynie organizuje na placu przy ul. Działdowskiej II pokaz sprawności terenowych straży pożarnych. Początek imprezy o godz. 9.

DZISIEJSZEJ niedzieli WDK przygotował dla dzieci ciekawy program filmów rysunkowych, które wyświetlone zostaną w sali kina WDK o godz. 11. Wczorajem — kolejne przedstawienie komedii Fredry „Zemsta” w wykonaniu zespołu dramatycznego WDK. Początek przedstawienia o godz. 19.

Z KREDYTÓW inwestycyjnych woj. wydziału zdrowia buduje się dla szpitala wojewódzkiego w Olsztynie zakład anatomii patologicznej. Roboty przy budowie zakładu anatomii przebiegają planowo i mają być ukończone już z końcem listopada br. (zb)

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-20063

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-46 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawnictwa Instytutu Prasy „Czytelnik”

Prenumerata miesięczna zł 5.— Zmówienia i wpłaty na prenumeratę przysyłają wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia dronne zł 150 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO 1-117-110

DODATEK ILUSTROWANY
DO DZIENNIKÓW:
ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 44 (300)

31 października 1954



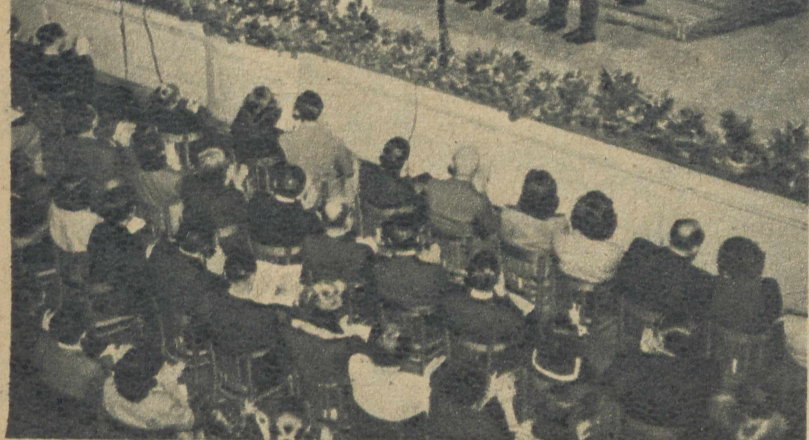
JESIENNY PORANEK W LASKU BIELAŃSKIM

Fot. Z. Szarek

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI



Prace przy budowie kanału Wleprz — Krzna nabierają coraz większego rozmachu, dzięki zobowiązaniom chłopów podejmowanym z okazji X-lecia Polski Ludowej. Codziennie na terenie budowy pracują tysiące chłopów i furmanek wożących ziemię. Oto fragment odcinka robót powierzonych chłopom z gromady Wołoszkowola. CAF fot. Tyński



Dużym wydarzeniem artystycznym stały się występy naszych młodocianych gości z NRD — świetnego, 80-osobowego chóru chłopięcego „Der Dresdener Kreutzchor” z Dreżna. Oto dreźnieński chór w czasie koncertu w auli Uniwersytetu Poznańskiego. CAF fot. Motu



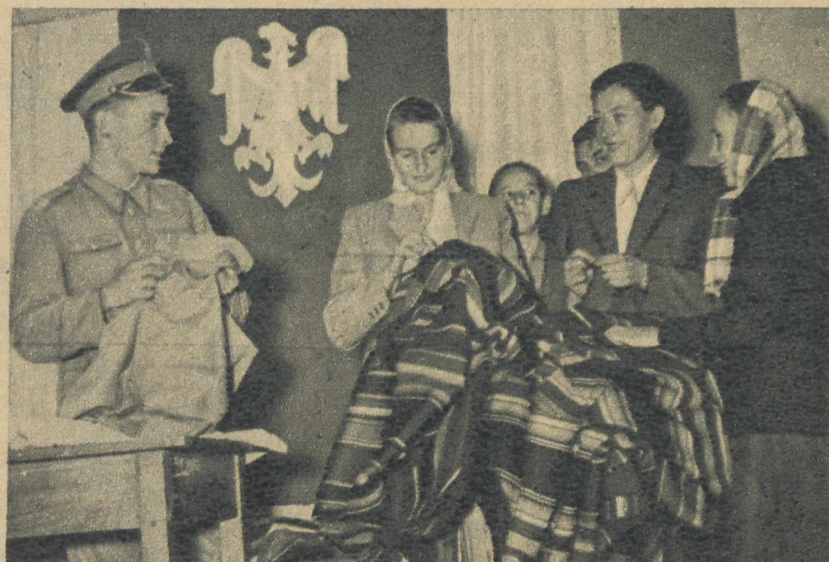
GIGANT...yczne BRAKORÓBSTWO

Cieszyliśmy się wszyscy na wieść o zbudowaniu nowoczesnej piekarni na Żoliborzu. Nie bez powodu nazwano ją „Gigantem” — ta fabryka chleba ma wydajność 50 tysięcy kilogramów na dobę! Chodziłem z aparatem fotograficznym w ręku po „Gigancie”. Wrażenie imponujące. Wszędzie mechanizacja, co zresztą widać na zdjęciach. Tymczasem...

...Sklep WSS 134 przy ul. Nowolipie 25 dostaje pieczywo właśnie z „Giganta”. Chleb jest albo pół-surowy, albo spalony na czarno. Bułki zawsze jak z gumy. Asortyment — nigdy pełen. — Jak sprzedawać taki chleb? — martwią się ekspedientki, których widzimy na fot. 4. W ciągu ostatnich miesięcy liczba kupujących pieczywo zmniejszyła się z tego powodu niemal o połowę!

Prawie od roku w „Gigancie” przeprowadza się reorganizację. Ale pieczywo jest ciągle złe, a reklamacje spełniają rolę przysłowiowego grochu, który odbija się od ściany. W tym też czasie rola Wydz. Handlu DRN Żoliborz ograniczyła się tylko do uczestniczenia w rozlicznych konferencjach na temat złego pieczywa z „Giganta”, co oczywiście niewiele pomogło bochenkom spalonego chleba czy gumowatym bułkom.

Zdjęcia: K. Barcz



Mieszkańcy wsi Kujawy w woj. warszawskim otrzymali ostatnio piękną świetlicę — dzieło Centr. Zarządu Bud. Wojskowego i Zjednoczenia Budownictwa Wojskowego Nr 1. Ekipy tych instytucji pomogły Kujawom w pracach organizacyjnych. Żołnierze pomagali „tubylcom” nawet w przygotowaniu materiałów dekoracyjnych. CAF fot. Miedza

OKNO NA ŚWIAT



Błyszczyący w słońcu hełm, zacięte usta, bezwzględne spojrzenie i umalowana na kolory ochronne twarz. Wszystko razem: dziś żołnierz bnińskiej strażnicy pogranicznej, przed dziesięciu laty oficer hitlerowskiego, a za rok... adanauerowskiego Wehrmachtu. Tak przynajmniej twierdzi amerykański tygodnik „Life”, który zamieścił niedawno obszerny fotoreportaż z manewrów w Niemczech zachodnich pod znamienitym tytułem „Jądro niemieckich sił zbrojnych”. Mimo jednak piorunującego tempa, w jakim podpisano plany uzbrojenia Niemiec zachodnich, świat wie, że droga do pokoju i bezpieczeństwa w Europie prowadzi przez zjednoczenie Niemiec na demokratycznych zasadach i przez zakończenie okupacji.



Tylko 10 dni utrzymał się rekord Anglika Chataway'a na 5 km, którego widzimy w chwili, gdy w czasie meczu Moskwa — Londyn minimalnie wyprzedza na finiszu znakomitego biegacza radzieckiego Kucza. 23 lat w Pradze Kuc uzyskał bowiem fenomenalny czas 13:51, a więc o 0,4 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu świata.



Było to 9 października br. Do Hanoi, stolicy wyzwolonego Wietnamu, wroczyli oddziały zwycięskiej Armii Ludowej. Mieszkańcy miasta zgromadzili się na ulicach (na zdjęciu), aby powitać bohaterów, którzy przez 8 długich lat walczyli z wojskami interwencyjnymi. Skończyła się „brudna” wojna w Wietnamie, a rozpoczęła pokojowa odbudowa w wyzwolonej już części tego kraju.



Równocześnie ze strajkiem 25 tysięcy londyńskich dokerów i stoczników, którzy przy pomocy strajku starają się poprawić swe warunki życiowe, porzucili również pracę kierowcy wielu autobusów w stolicy Anglii. Na zdjęciu: londyńczycy w porządku (przypatrzyć się warszawiacy), czekają na swą kolejkę do nielicznych kursujących w czasie strajku autobusów.



Pojutrze, 2 listopada odbędą się w USA wybory do Kongresu. Oto dzień z kandydatów na senatora z ramienia partii republikańskiej B. Bender. Głoszony przez niego program wyborczy ogranicza się do stwierdzenia, że „...jeden lubi grać w karty, drugi pije piwo, a chce działać w polityce”. Dla bezrobotnego Amerykanina jest jedynym, czy zwycięży w wyborach republikański, czy demokrat. Wystarczy mu, jeśli może przygotować sobie posiłek z makulatury przedwyborczej. Natomiast pan Bender, o ile zostanie senatorem, na pewno potrafi powiększyć swój kapitał.

W KRAINIE LALEK

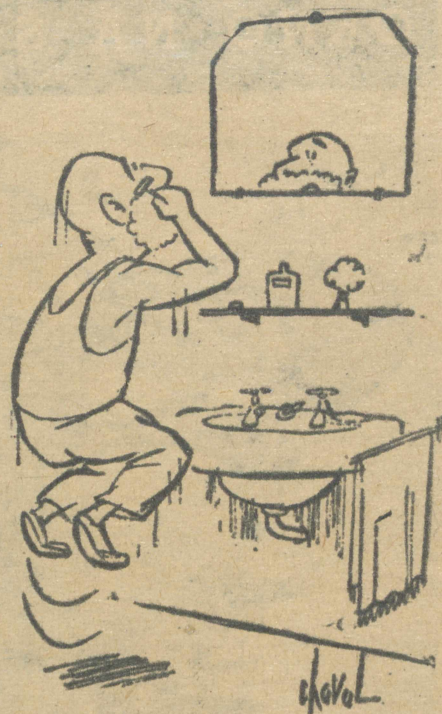


Od dwóch miesięcy niewielka sala teatralna na warszawskim Muranowie rozbrzmiewa brawami młodocianych widzów. Dwa miesiące temu w Państw. Teatrze Lalek „Lalka” odbyła się premiera „Wielkiego Iwana”, sztuki dla dzieci napisanej przez Obrazcowa i Preobrażenskigo. Aktorami „Wielkiego Iwana” są oczywiście lalki. Jedynym wyjątkiem jest odtwórca głównej roli — „prawdziwy” tywy aktor — R. Maikowski, wyglądający wśród swych „kolegów” jak Guliwer wśród liliputów.

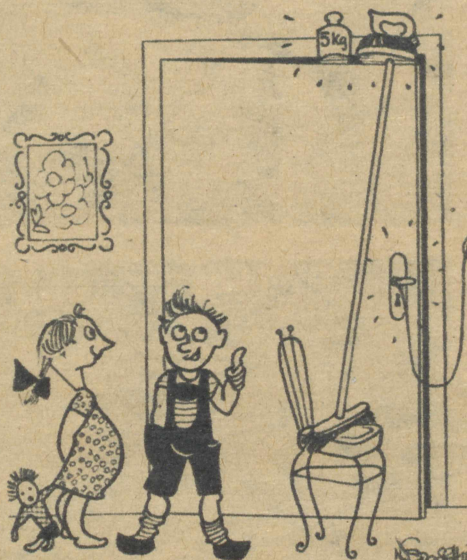
COPIA fot. E. Hartwig



HUMOR

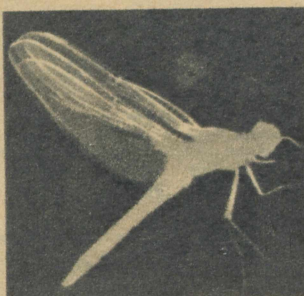


Bez podpisu.



— Czy tatuś zauważy to, gdy wróci.

ZAGADKA FOTOGRAFICZNA



44 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Uczestnicy dzisiejszego Konkursu winni odgadnąć czy pierwsze zdjęcie przedstawia komara, ważkę czy szarańczę, a drugie pień drzewa, jabłko czy też cebulę w przekroju.

Rozwiązania Konkursu nadsyłać należy do dnia 9 listopada br. pod adresem „Życie Warszawy”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie „44 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązanie będą przyznane drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie Konkursu z dnia 17 października oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



WĘGIERSKIE ZNACZKI LOTNICZE

Storocznym węgierski „Dzień Lotnictwa” został uczczony m. in. wydaniem bardzo ładnej serii znaczków lotniczych: 40 fil. oliwkowy/szaroniebieski — modelarstwo, 50 fil. szary/brazowy — start modelu rybowcowego, 60 fil. j. brązowy/szaroniebieski — szybowiec w locie, 1 fil. fioletowy/szarobrazowy — samolot sportowy, 1 Forint brązowy/szaroniebieski — skoki spadochroniarzy nad Dunajem, 1,20 Ft. zielony/szarobrazowy — opylanie sadów środkami owadobójczymi, 50 Ft. fioletowy/szaroniebieski — samolot pasażerski nad Budapesztem, 1 Ft. niebieski/brazowy — samoloty odrzutowe nad Balatonem. Seria została wydrukowana techniką rotograviurą, w formacie 44x44 mm.

inż. Z. R.



Moda



MODEL 1. Dwuczęściowa ciepła suknia z grubego samodziału. Mocno dopasowana w talii spódnica na szelkach nadaje się do rozmaitych kombinacji z bluzkami i sweterkami. Na wierzch — krótkie dopasowane bolerko z długimi rękawami i zapięciem pod szyję. MOD. 2. Klasyczny dwurzędowy płaszcz z raglanowo ciętymi rękawami. Dość szeroki kołnierz i kłapy, pionowo wpuszczone kieszenie. Stebnowania. MOD. 3. Luźny płaszcz jesienny o modnej obecnie linii. „Opiwowo” ramiona z nisko wszytymi rękawami. Szeroki, nieco odstający kołnierz. Zapięcie do samego dołu na odstebnowanej plisie.